Rok XIII. Nr. 48 (1392) Wilno, Wtorek 18 Lutego 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Droga realizowania nowego ustroju Polski

Przemówienie Premjera Marjana Zyndram-Kościałkowskiego na plenum Sejmu



Wysoko Izbo.

Zabierając głos, uważam przedewszystkiem za swój obowiązek, w najkrótszych słowach nawiązać do poprzedniego, pierwszego w tej Izbie mojego przemówienia. Motywowałem wtedy potrzeby udzielenia rządowi nadzwyczajnych pełnomocnictw, przedstawiłem, co zamierzamy uczynić. Dziś wypada mi dać panom krótkie sprawozdanie. Mówiłem wtedy, że zadanie naprawy gospodarczej, a przedewszystkiem skarbu państw. stawiam na pierwszym planie i mam zamiar poświęcić jej wszystkie siły rządu.

Apel mój do Wysokiej Izby i społeczeństwa nie pozostał bez echa. Jeszcze raz daliśmy dowód wobec nas samych i wobec świata, że **gdy chodzi o rzetelną, twórczą i pozytywną pracę dla narodu i państwa, potrafimy dźwignąć wspólnemi siłami ciężką i odpowiedzialną robotę i wykonać raz powzięte decyzje.**

Plan już wykonany przez rząd

Przedstawiony Izbom ustawodawczym szczegółowy plan działania, opracowany przez rząd, został wówczas przez panów aprobowany. Udzielając rządowi pełnomocnictw, uznali panowie wspólnie z rządem plan ten za jedynie wskazany w tej sytuacji, w jakiej wówczas znalazło się państwo.

Wykonanie spoczęło na barkach rządu.

Dzisiaj, po czterech zaledwie miesiącach pracy, stając ponownie przed panami, sądzę, że mam prawo powiedzieć: **zaufanie panów nie zostało zawiedzione, program działania został wykonany.** Rząd dołożył najwyższego wysiłku, by wypełnić w tak krótkim czasie przyjęte zobowiązania i wykazał że jest w stanie przezwyciężać trudności, z któremi zmagać się trzeba przy rozwiązywaniu tak skomplikowanych zagadnień w tak trudnej sytuacji światowej i wewnętrzno-polskiej.

Pełna zrozumienia postawa panów i społeczeństwa dały nam możność w krótkim czasie i w przychylnej atmosferze zrozumienia konieczności państwowych, wydać i wprowadzić w życie 44 dekrety.

Niewątpliwie, podnosiły się i podnosić się muszą również

GŁOSY KRYTYKI

w stosunku do naszych posunięć. Głosy te dotyczyły przeważnie poszczególnych fragmentów akcji. Podnosiły się one przedewszystkiem ze strony tych, którzy nie brali pod uwagę zarówno stanu faktycznego, jak i całości wykonywanego programu, jako akcji skoordynowanej i wzajemnie się uzupełniającej.

Stosownie do zapowiedzi, nacisk największy rząd położył na

SPRAWĘ ZRÓWNOWAŻENIA BUDŻETU

i dlatego obok przebudowy samego budżetu i ograniczenia wydatków, pierwsze dekrety poświęcone były zagadnieniu zwiększenia dochodu.

Wydane zarządzenia pozwoliły, jak to panom dobrze wiadomo, po raz pierwszy od paru lat skonstruować zrównoważony budżet państwa.

By jednak w miarę możności odciążyć masy pracujące, została wprowadzona obniżka komornego, a skolei, w celu ułatwienia sytuacji właścicielom nieruchomości, przyznane zostały rozmaite ulgi.

Silniejszy nacisk rząd położył na ulgi dla rolnictwa. Przeprowadzono dalsze posunięcia w kierunku oddłużenia rolnictwa, wprowadzono ulgi w spłacie zobowiązań spółdzielni rolniczych, co niewątpliwie stworzy warunki dla uzdrowienia, tak wielką rolę grającego w życiu wsi, aparatu handlowego.

W zakresie zniżki cen artykułów przemysłowych pracę swą rząd zapoczątkował obniżeniem taryf kolejowych, zdejmując z życia gospodarczego ciężary na ok.80 milj. zł. obniżone zostały ceny soli białej i szarej oraz spirytusu niekonsumpcyjnego. Tak znaczne ulgi przyznane przez państwo dały pełne prawo domagania się od przemysłu obniżenia cen na jego wytwory, zwłaszcza tam, gdzie cena była obciążona rentą monopolisty lub stawała się anachronizmem w stosunku do sytuacji prawie całego społeczeństwa. Dla przyśpieszenia wyników pracy znowelizowana została ustawa o kartelach i bezpośrednio po nowelizacji rozwiązano 107 karteli.

Na tle pełnomocnictw, rząd przypro wadził ze znaczną nawet ofiarą skarbową wyraźną zniżkę ceny cukru, zabezpieczając jednak słuszne interesy plantatorów buraków.

Równocześnie z pracami dekretowemi

RZĄD OPRACOWAŁ SZEREG PROJEKTÓW USTAW

z których 28 będzie w tej sesji rozpatrzone przez Wysokie Izby. Dalsze projekty są w opracowaniu. Pragnąłbym zwrócić uwagę, że w rzędzie projektów wniesionych do Izb, znajdują się ustawy wielkiej wagi. Poza budżetem i ustawą skarbową, tak sumiennie i wszechstronnie przedyskutowaną, stoi przed panami wielkie zagadnienie uporządkowania stosunków pracowniczych w sa norządzie terytorjalnym. Dalej nowe projekty prawa wekslowego i czekowego i wreszcie tak ważny z punktu widzenia produkcji rolniczej projekt ustawy, regulującej obrót mlekiem i produktami mlecznemi.

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

Plenarne obrady Sejmu nad budżetem Państwa

WARSZAWA, (Pat). Dziś przed południem rozpoczęło się plenarne posiedzenie Sejmu, poświęcone generalnej debacie nad preliminarzem budżetowym Państwa na rok 1936-37.

Zapowiedziane przemówienie p. premjera Kościałkowskiego wzbudziło w Izbie żywe zainteresowanie. Na ławach rządowych zasiedli członkowie gabinetu z p. premierem **Kościałkowskim** na czele. Na ławach przeciwległych p. marszałek **Prystor**, prezes N. I. K. dr. **Jakób Krzemieński**, pierwszy prezes N. T. A. p. dr. **Hełczyński**, podsekretarz stanu, senatorowie i wyżsi urzędnicy państwowi.

Loża dziennikarska i galerje dla publiczności przepełnione.

Marszałek **Car** otworzył posiedzenie o godz. 10.30 i stwierdził na wstępie utratę mandatu poselskiego przez p. **Adama Koca** w związku z nominacją jego na stanowisko prezesa Banku Polskiego. Następnie p. marszałek Car przedstawił Izbie plan rozprawy nad budżetem, która trwać będzie do dnia 27 b.m. Posiedzenia odbywać się będą codziennie od godz. 10 rano do 14, poczem od 16 do 21-ej.

Po przyjęciu do wiadomości przez Izbę planu rozprawy nad budżetem p. marszałek poprosił przewodniczącego komisji budżetowej, wicemarszałka **Byrka**, i sprawozdawcę generalnego wicemarszałka **Miedzińskiego** do zajęcia miejsca przy stole prezydjalnym, poczem udzielił głosu sprawozdawcy generalnemu, wicemarszałkowi **Miedzińskiemu.**

P. wicemarszałek **Miedziński** powołał się na swe drukowane sprawozdanie i prosił o przyjęcie go za podstawę do dyskusji. Po przemówieniu gen. sprawozdawcy, zabrał głos p. prezes Rady Ministrów **Zyndram-Kościałkowski**, którego przemówienie dajemy na str. 1, 3, 5 i 6 ej.

Mowa p. premjera Kościałkowskiego przyjęta była **hucznemi** oklaskami na ławach poselskich.

Dyskusja budżetowa

W dyskusji pierwszy zabrał głos p. pos. gen. ŻELIGOWSKI. Zastanawiając się nad obecną ciężką sytuacją gospodarczą Polski, podkreślił on, że po wojnie popełniliśmy różne błędy, że zamiast obrać drogę jak największych oszczędności poszliśmy w kierunku rozbudowy wysokiej stopy życiowej, aby dorównać państwom zachodu. Zadłużyliśmy się nadmiernie, obce kapitały zdemoralizowały nasze życie i wpłynęły na podniesienie stopy życiowej i na przerost reprezentacji. Biedny naród polski, który mógł się stać zamożnym narodem rolniczym, nie potrafił wytrzymać wysokiej stopy życiowej. Wytworzyły się jakgdyby dwie Polski, jedna niezamożna, biedna, w niektórych częściach kraju bardzo biedna, stanowiąca 80 proc. państwa i druga Polska przemysłowa, biurokratyczna, mała — bogata.

Należy zejść — zdaniem mówcy — z dotychczasowej drogi i zająć się bardziej wsią. Z punktu widzenia drobnego rolnictwa należy przedewszystkiem obniżyć ceny 5 podstawowych produktów, bez których wieś nie może się obyć, t. j. cukru, nafty, żelaza, soli i węgla. Dotych czasowe bowiem zniż i nie zrobiły prawie żadnego wrażenia, a chodzi tu nietylko o moment ekonomiczny, ale i psychiczny. Jeżeli z tem połączymy radykalną reformą rolną i wielkie roboty inwestycyjne, to wstąpimy na drogę gospodarki i ożywienia życia gospodarczego — konkludował pos. Żeligowski.

Pos. KAMIŃSKI, przemawiając w imieniu klubu dyskusyjnego b. uczestników walk o niepodległość i swojem własnem, wyraża pogląd, że w warunkach obecnych nie można siły państwa budować wyłącznie na administracji — Walka musi być prowadzona przez całe społeczeństwo. Mówca staje w obronie prawa do zysków i to nietylko dla karteli, oraz swobodnego rozwoju warsztatów, stanowiących zarówno własność prywatną, jak i dobro społeczne. — Mówca domaga się przedstawicielstwa robotniczego w radach zarządzających przedsiębiorstw, stwierdzając, że przemysł nasz nic nie zrobił dla zdobycia rynku wewnętrznego, licząc jedynie na rynek zewnętrzny i na pomoc państwa. Nawiązując do oświadczeń swych przedmówców na temat etatyzmu i interwencjonalizmu państwa, twierdzi, że świat przemysłowy nie zdał egzaminu, a kapitał utrudnia naszą konkurencję z zagranicą, przekreślając cały walor taniości wytworów pracy rolnika.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Plenarne obrady Sejmu

(Dokończenie ze str. 1-ej).

Pos MUDRYJ powołując się na deklarację, złożoną w grudniu 1935 r. w imieniu ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej na temat stanowiska zajętego przez większość społeczeństwa ukraińskiego zauważa, że taka sama dobra wola ujawnić się musi i z polskiej strony i wyrazić się w realnych czynach Mówca patrzy z optymizmem w przyszłość, stwierdzając, że przemówienie premjera Kościałkowskiego daje nadzieję, że będzie lepiej i wzajemna normalizacja stosunków umożliwi współpracę.

Pos PEŁCZYŃSKA stwierdza w swem przemówieniu, że ziemie północno — wschodnie są krajem gospodarczo — upośledzonym. Scalenie polityczne nie jest równoznaczne ze scaleniem gospodarczem. Biorąc pod uwagę rozpiętość gospodarczą od Śląska po Wilno, jasnem jest, że jednakowa struktura gospodarcza da wynik ujemny dla ziem o niższym poziomie gospodarczym. Dla uzdrowienia gospodarczego ziem północno—wschodnich konieczne jest usunięcie wszelkich hamulców, krępujących inicjatywę na tych terenach. Do najważniejszych prac i najpilniejszych należą akcja scaleniowa i meljoracyjna rozbudowa sieci szkolnej, zwłaszcza upełnorolnienie chłopskich gospodarstw. Administracja powinna uwzględnić wielojęzyczność i wielowyznaniowość zamieszkałych tam obywateli, a wszelkie dokuczliwości powinny być wypalone białem żelazem.

Poseł MRÓZ ubolewa, że w zapowiedzianej naradzie gospodarczej nie weźmie udziału świat pracy. Również utworzenie izb pracy utknęło na martwym punkcie.

W odpowiedzi na wywody pos. Mroza p. premier KOŚCIAŁKOWSKI oświadczył, że nie wie, z jakiego źródła czerpał informacje pos. Mróz kiedy mówił o składzie narady gospodarczej. Informacje nie odpowiadają prawdzie — Skład narady gospodarczej nie został jeszcze ustalony. Zaproszenia nie zostały rozesłane. — Byłoby przedwczesnem, a jeśli chodzi o nastroje, złem gdyby informacje z których korzystał poseł Mróz w swojem przemówieniu były rozpowszechniane i nie zostały sprostowane.

Pos HERMANOWICZ widzi w przedłożonym preliminarzu sprzeczność z konstytucją, mianowicie mają być sprzeczne artykuły unieważniające ministra do zwiększania wydatków w 10 pozycjach w razie zwiększenia się dochodów, oraz upoważniające ministra skarbu do dokonywania virement.

Na tem marszałek zamknął rozprawę ogólną nad budżetem. Po przyjęciu wniosków i interpelacyj, posiedzenie zamknięto.

Zamieszki w Hiszpanji

Po zwycięstwie bloku lewicy przy wyborach

MADRYT (Pat) — W Madrycie ogłoszony został stan oblężenia.

POCHODY I DEMONSTRACJE.

MADRYT (Pat) — Od rana panuje tu silne podniecenie. Przed siedzibami stronnictw lewicowych gromadzą się liczne grupy, wznosząc okrzyki „Niech żyje republika“. Około godziny 11ej kilka tysięcy osób zebrało się na przedmieściu Cuatro Caminos i ruszyło pochodem ku środkowi miasta, śpiewając międzynarodówkę i wznosząc okrzyki na cześć republiki.

STAN OBLĘŻENIA.

MADRYT (Pat) — Ogłoszenie stanu oblężenia w Madrycie nastąpiło naskutek rozruchów do jakich doszło dziś na ulicach stolicy. Rząd ogłosił, że blok lewicy zdobył większość. Wydana przez rząd odezwa wzywa ludność do zachowania całkowitego spokoju.

MADRYT (Pat) — Manifestacje w poszczególnych dzielnicach miasta odbywają się w dalszym ciągu. Dzisiaj rano tłum manifestantów udał się pod gmach więzienia, domagając się wypuszczenia więźniów. Gdy manifestanci zostali zatrzymani przez oddział wojska, wówczas z tłumu padło kilka strzałów, wówczas wojsko zaatakowało manifestantów. 6 osób zostało rannych, z których dwie zmarło. Na ulicach rozdawane są ulotki, wzywające manifestantów do zachowania spokoju, by nie dawać powodu wrogom klasowym do stosowania represyj.

ZWOLNIENIE WIĘŹNIÓW.

MADRYT (Pat) — Po rozmowie z przywódcami socjalistów i otwarciu domu ludowego w Madrycie, premjer Valladores zarządził uwolnienie z więzień więźniów politycznych i wydał pozwolenie na powrót emigrantów politycznych do kraju.

Dziś rozpoczęto uwalnianie więźniów.

Z powodu przedwczesnego zgonu
b. p.
SAMUELA BEKERA
długoletniego skarbnika Komit. Rodz. publ. szkoły powsz. nr. 8, składają Rodzinie wyrazy szczerego współczucia
Kom. Rodz. i Rada Ped.

Ś. † P.
STANISŁAW-ZBIGNIEW
DZIEWAŁTOWSKI-GINTOWT
najukochańszy jedyny syn, urodzony na Syberji w roku 1922, zmarł w Tarnopolu dnia 15 lutego 1936 roku, przeżywszy lat 13.
RODZICE

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Projekt nowej ustawy paszportowej

Dowiadujemy się, że na jednem z najbliższych posiedzeń Rady Ministrów rozpatrzony zostanie projekt nowej ustawy paszportowej.

Projekt zmierza do uproszczenia postępowania przy wydawaniu paszportów zagranicznych i wprowadza szereg ułatwień dla starających się o te paszporty. Ponadto projekt wprowadza nowe jednolite zasady w zakresie opłat paszportowych.

Ułaskawienie pos. Pragera

Ministerstwo Sprawiedliwości zwróciło się do Pana Prezydenta Rzplitej z wnioskiem o ułaskawienie skazanego w procesie Centrolewu b. pos. Pragera.

Jak wiadomo, pos. Prager skazany był na 3 lata więzienia, a po skazaniu wyruszył do Paryża. W październiku roku ub. powrócił z Francji i zgłosił się do odbycia kary. Na podstawie amnestji kara posłowi Pragerowi została zmniejszona o $1/3$.

Jak się dowiadujemy P. Prezydent przychylił się do wniosku i p. Pragera ułaskawił. W najbliższych dniach b. pos. Prager opuści więzienie.

Na froncie północnym Włosi górą

na południu zwyciężają Etjopi

WARSZAWA, (PAT). — Na podstawie wiadomości z różnych źródeł, PAT. podaje następujący komunikat o położeniu na frontach Abisynji w dn. 17 lutego:

O położeniu na froncie północnym urzędowe źródła włoskie podają obszerne relacje. — Potwierdzają klęskę i odwrót armji rasa Mulugheta. Źródła abisyńskie nie zaprzeczają, że Włosi odnieśli sukces w tej bitwie, dodają natomiast, że w stolicy Abisynji niema dotychczas dokładnego sprawozdania z tej bitwy, ale że w każdym razie liczby strat abisyńskich podane przez Włochów są przesadne. Również stanowczo źródła abisyńskie przeczą informacjom włoskim o tem, jakoby po ostatniej bitwie Włosi opanowali całą prowincję Tembien.

Źródła francuskie donoszą, że około 100 samolotów ściga cofającą się do Amba Aladzi armję rasa Mulugheta. Samoloty włoskie unoszą się bardzo nisko nad linjami cofających się wojsk abisyńskich. Źródła włoskie uważają, że zwycięstwo pod Enderta (tak się nazywa ostatnie zwycięstwo włoskie nad odcinku Makalle), jest jednem z największych zwycięstw w wojnach kolonjalnych.

Źródła angielskie stanowczo przeczą wiadomościom o tem, jakoby wojska włoskie zdołały przerwać łączność między armjami rasa Mulugheta i rasa Sejuma. Wprawdzie samoloty włoskie dolatywały dziś do Antalo w odległości 30 km. na południe od Makalle i wprawdzie zjawiły się tam czołowe oddziały lotne włoskie, to jednak — zdaniem źródeł angielskich — pochód naprzód wojsk włoskich będzie zatrzymany na dosyć dużej odległości od Amba Aladzi pomiędzy dwoma szczytami Finga — Let Gerdzjam.

Lotnicy włoscy, jak donoszą źródła niemieckie, byli dziś czynni na całym froncie północnym. 6 samolotów włoskich bombardowało wsie i uprawne pola w Wollo, Begumeder, Sedżu i Lasta, bombardowano również dolinę Ucziali, gdzie Abisyńczycy zdołali strącić jeden samolot. Źródła francuskie donoszą, że samolot włoski spadł także około jeziora Haik, gdzie poległo 5 żołnierzy włoskich, 6-ty jest raniony. Źródła niemieckie donoszą z Addis-Abeby, że ras Kassa otrzymał jakoby rozkaz przejścia do ofenzywy.

Na froncie południowym, według informacyj angielskich, toczy się od dwóch dni bitwa pod Uoeldealul Lontullo, gdzie łączą się rzeki Ganale Doria i Webbi Mana. W bitwie tej Abisyńczycy odnieść mieli większy sukces, pomimo zaciekłej obrony włoskiej. Również i na odcinku Ogadenu wojska rasa Nassibu przeszły do akcji zaczepnej, niepokojąc straże czołowe gen. Grazianiego. Źródła francuskie donoszą z Addis-Abeby, że jakoby w ostatnich dniach zdezerterowało do Kenyi, kolonji brytyjskiej 400 dubatów i askarisów z armji włoskiej.



Wiadomości z Kowna

DLA ŻYDOWSKICH PISM WYJĄTEK.

„Rytas“ donosi, że redaktorzy pism żydowskich byli zaproszeni na naradę, gdzie im zaproponowano, by nie zamieszczali wiadomości żydowskiej agencji telegraficznej „Ita“.

Redaktorzy odrzekli, że sama tylko „Elta“ nie może im wystarczyć, i że bez wiadomości „Ity“ obejść się nie mogą.

Pisma żydowskie nadal będą zamieszczały wiadomości „Ity“, zaznaczając ich źródło. Inne pisma są skazane wyłącznie na informacje „Elty“.

NOWY REDAKTOR „MUSU WILNIUS“.

Nowym redaktorem „Musu Wilnius“ na miejsce wyjeżdżającego do Ameryki Uždawinisa zostaje Piotr Babickas.

—[::]—

Zmiana na stanowisku posła Z.S.R.R. w Kownie

KRÓLEWIEC, (PAT). — „Preussische Ztg.“ donosi, że poseł sowiecki w Kownie Karski, który udał się służbowo do Moskwy, nie powróci na swe stanowisko w Litwie.

Pogrzeb syna prezydenta Irlandji



W Dublinie odbył się pogrzeb 20-letniego syna prezydenta Irlandji de Valera; młody de Valera zginął wskutek obrażeń doznanych podczas konnej jazdy.

Francja otrzyma 40 milj. funtów pożyczki z Anglji

PARYŻ (Pat) — Rokowania rozpoczęte przez francuskie ministerstwo finansów o uzyskanie pożyczki na rynku londyńskim w wysokości 40 milj. funt. szter. zostały zakończone podpisaniem układu.

Szczegóły wykonania układu będą musiały jednak otrzymać aprobatę kanclerza skarbu.

Rumunja podpisała pierwszy układ handlowy z ZSRR.

BUKARESZT (Pat) — W dniu dzisiejszym podpisano sowiecko-rumuńskie układy handlowy i płatniczy. Ze strony sowieckiej podpisał poseł w Bukareszcie Ostrowskij, a ze strony rumuńskiej — minister handlu Costinescu.

Silna flota powietrzna — nailepszą obroną granic.

DROGA REALIZOWANIA NOWEGO USTROJU POLSKI

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

Rząd spełnił przyjęte zobowiązania

Każdy z panów ma możność porównania zapowiedzi udzielonych trzy miesiące temu przezemnie i przez pana wi cepremjera Kwiatkowskiego Wysokiej Izbie z tem, co zostało wykonane, a tem samem dokonać sprawdzenia, jak spełniliśmy przyjęte przez nas zobowiązania.

O wynik tego rodzaju kontroli jestem spokojny. **Wykonana przez nas praca musi przekonać i tych, którzy trzy miesiące temu z pewną dozą nieufności mówili, że bardziej niżeli zapowiedzi, oczekiwać będą sprawozdania z realizacji projektowanych zarządzeń.**

W okresie naszej czteromiesięcznej pracy staraliśmy się nietylko nic nie umniejszyć z poprzednio zdobytych przez państwo wartości, ale wnieść do najistotniejszego elementu naszej niezawisłości gospodarczej i politycznej, jakim jest dobra gospodarka państwowa i budżetowa, wartości pozytywne i wierzę, że trwałe.

Obejmowaliśmy władzę w okresie osłabienia zaufania do trwałości i stabilizacji najistotniejszych elementów życia gospodarczego. Dziś mogę stwierdzić, że te **niepokojące objawy zostały opanowane.**

Pocztowa Kasa Oszczędności wykazuje od grudnia znaczny przyrost wkładów oszczędnościowych. Istnieją uzasadnione nadzieje, że całokształt zjawisk na rynku pieniężnym kształtować się będzie coraz pomyślniej.

Stoi to niewątpliwie w związku

Z SZYBKIEM COFANIEM SIĘ DEFICYTU BUDŻETOWEGO,

który w czerwcu ub. roku przekroczył 36 miljonów zł., w październiku i listopadzie ub. r. dosięgał 28 miljonów zł., a w grudniu był już mniejszy o 12 miljonów, w styczniu b. roku umniejszył się zaś do 9 i pół miljona złotych i ma nadal tendencję zmniejszającą się. W tym samym czasie sytuacja kasowa skarbu wykazała również pewną poprawę, a niektóre zadłużenia zostały zlikwidowane.

Przechodzę teraz do zakresu bieżących prac gospodarczych rządu. Poruszę tylko niektóre sprawy, najbardziej zasadnicze.

Zagadnienia kryzysu zaufania

Ten, kto dziś zdaje sobie sprawę ze znaczenia, jakie w życiu gospodarczem mają elementy natury psychicznej, oceni w sposób właściwy, jak wielkim i istotnym elementem dla życia ekonomicznego, społecznego i politycznego jest zagadnienie zaufania.

Już w pierwszym mojem przemówieniu poruszałem wobec panów tę sprawę, mówiąc, że mojem zdaniem pewne **objawy kryzysu psychicznego są znacznie bardziej szkodliwe, niż objawy kryzysu gospodarczego.**

Chciałbym tu dotknąć jednej z drażliwych stron omawianego zagadnienia:

OSŁABIENIE INICJATYWY PRYWATNEJ.

W pierwszem piętnastoleciu naszej państwowości musieliśmy wielokrotnie najniezbędniejsze dla życia państwowego rzeczy stwarzać z niczego. Ważniejszem postokroć było, czy pewne placówki powstały, niż to, kto je zbuduje: państwo czy kapitał prywatny. Kapitał prywatny, niestety, albo nie istniał, albo się nie śpieszył wobec perspektywy lepszych zysków gdzieindziej, a nierzadko — jak się obecnie ujawniło — uciekał zagranicę, tam szukając rzekomo pewniejszego schronienia. Państwo musiało go wyręczać. Pozatem państwo przy pomocy swych banków, czasem słusznie, innym razem niesłusznie, przychodziło z pomocą przedsiębiorstwom prywatnym, które w ten sposób w następstwie dostawały się pod kontrolę, a potem nawet w gestję rządową.

ETATYZM.

Rezultat dziś jest taki, że **etatyzm gospodarczy rozwinął się u nas dość szeroko, przyczem rozwinął się on w takich formach, które wystarczają, aby inicjatywę prywatną onieśmielić,** a nie wystarczają — aby pełnąć naprzód z rozmachem uprzemysłowienie kraju.

Dzisiaj, w mojem przekonaniu, przyszedł moment, w którym **musimy zagadnienie przedsiębiorczości państwa w przemyśle, handlu i w bankowości pod dać starannemu zbadaniu. Musimy jak najdokładniej zakreślić etatyzmowi gospodarczemu granice jego działalności.** Musimy wyraźnie powiedzieć: te i te działy produkcji, czy operacyj bankowych należą do państwa, a innemi państwo się nie zajmuje i bezpośrednio zaj mować się nie będzie.

W mojem przekonaniu tylko w ten sposób ośmielimy inicjatywę prywatną, **odbudujemy zaufanie człowieka prywatnego,** przekonamy go, że może angażować swoje kapitały i zdolności w tym lub innym dziale produkcji i że państwo nie podstawi mu po paru latach przedsiębiorstwa konkurencyjnego.

Pracę tę już zapoczątkowaliśmy i będziemy ją prowadzić dalej. **Jest to praca organiczna, obliczona na daleką metę** i będzie musiała być prowadzona konsekwentnie. Będę uważał za duży sukces, jeżeli rząd mój da jej mocne i trwałe podwaliny.

Trzeba raz skończyć z defetyzmem

Drugą przyczyną naszego kryzysu psychicznego jest jakiś niezdrowy i nie **odpowiadający rzeczywistości,** a powszechnie szerzony pogląd, że życie nasze gospodarcze zamiera, że się ciągle **staczamy po jakiejś równi pochyłej.**

Jest to, proszę panów, **notoryczna nieprawda, jest to fałsz nieuzasadniony nawet w obliczu tych wszystkich realnych trudności, które przeżywamy.** Musimy z tym defetyzmem raz skończyć. W takim nastroju nie może się rodzić poważny, twórczy wysiłek. Daleki jestem od twierdzenia, że kryzys gospodarczy mamy już za sobą, ale jestem przekonany, że **najsilniejsze jego przeja wy minęły.**

Tendencje naturalną mamy dobrą. Po zwolnieniu życia gospodarczego w wyniku działalności dekretowej rządu, z szeregu krępujących hamulców **możemy liczyć niewątpliwie i bez wpadania w przesadny optymizm na dalszą i prawdopodobnie szybszą poprawę obrotów gospodarczych.** Nie będę tu przytaczał cyfr, które z przemówień pp. ministrów resortowych są już panom znane.

Upełnorolnienie gospodarstw karłowatych

Przy obecnym stanie gospodarczym —produkcyjnym i konsumpcyjnym —ciąży nad państwem przeludnienie wsi. Wyraża się ono cyfrą kilkumiljonową. W drobnych gospodarstwach rolnych powszechnie spotykamy się dziś w nadmiarem rąk zdolnych do pracy, które pracy nie znajdują. Stąd ubóstwo wsi, stąd pogorszenie warunków zdrowotnych i trudności w zdobywaniu kultury. Ujemny wpływ przeludnienia odnajdujemy co krok. Pogłębia ono przez rozdrabnianie gospodarstw wady ustroju agrarnego, nie pozwala na zgromadzenie kapitałów, niezbędnych dla podniesienia gospodarstw i rezerw, potrzebnych na działy rodzinne.

W obecnych warunkach koniecznem jest **wykorzystanie możliwości łagodzenia sytuacji ludnościowej wsi,** jakie tkwią w przebudowie ustroju agrarnego. Scalanie i meljoracje prowadzą do zwiększenia obszaru ziemi, dającej się wykorzystać produkcyjnie, parcelacja pozwala najwydatniej wyzyskać ten obszar. Zapas ziemi, nadającej się do parcelacji, nie jest w Polsce tak wielki w stosunku do zagęszczenia ludności rolniczej, ażeby na tej drodze można było osiągnąć pełne uzdrowienie struktury agrarnej. Stwierdzam jednak z całym naciskiem że im mniejszy jest ten zapas ziemi, tem większa jest konieczność planowego dysponowania nim i wykorzystania dla najważniejszych zadań, do których zaliczam **upełnorolnienie gospodarstw karłowatych i odciążenie w drodze osadnictwa okolic najdotkliwiej przeludnionych.**

Obecnie podejmujemy prace w kierunku, celem **rozszerzenia możliwości sfinansowania zwiększonego obrotu ziemią.** Uważamy bowiem, że okres obecny, charakteryzujący się szczególnie silnem zdeprecjonowaniem wartości ziemi — jest niezwykle korzystny dla ruchu parcelacyjnego i winien być przez drobne rolnictwo wykorzystany

(Dalszy ciąg na str. 5-ej)

Nowości wydawnicze

Marja Kuncewiczowa. Cudzoziemka. Wyd. „Rój". 1936 r. Książka z cyklu studjów nad psychologją kobiecą. Ostatniemi czasy mamy ich całą serję. Drobiazgowe opisy stanów pani Barbary Niechcicowej we dnie i w nocy u p. Dąbrowskiej, świetna i tak oryginalnie ujęta biografja „Całe życie Sabiny" p. Boguszewskiej, nawpół bajkowe „Wędrówki Joanny" Szelburg-Zarębiny, a teraz „Cudzoziemka", Kuncewiczowej, opowiadają o rozmaitych typach kobiet, od najprostszych, niezłożonych indywidualności (Sabina), do niesamowitych, psychopatycznych typów, jak owa Róża-Eweline, wieczna cudzoziemka w Rosji i w Polsce, wykolejona, spaczona, zatruta kompleksem zawiedzionej miłości (jak Niechcicowa) i mszcząca się za to na całem otoczeniu, a zwłaszcza na mężu.

Bardzo to jest wyjątkowa psychoza, to uczucie trwające latami bez pokarmu, mimo wszystkie wrażenia życiowe, ale bodaj że w wypadku Róży, jest co innego na pierwszym planie: stłumione zdolności artystyczne, którym nie dano się wyżyć. Nic tak nie psuje charakteru, nie rozgorycza, jak takie morderstwo talentu. Bo staropanieństwo, nieodpowiednie zamążpójście, to się zdarza często, każdemu. Więc i pogodzenie się z losem łatwiejsze. Ale wyjątkowe zdolności, talent, to dar Boży szczególnie za sługujący na szacunek i podporządkowanie mu wszystkiego. Więc, gdy się zmusi talent, by służył skarpetkom i pieluchom, wizytom i kuchni, to bunt wybucha chronicznie i rozjadowienie rany ni czem się nie da zagoić. To też Róża staje się dla swego otoczenia okrutnym, nielitościwym tyranem, teroryzuje męża, i, jak zawsze w takich razach, każda najmniejsza łaska, okazana pantoflowi, patrzącemu jej z trwogą w oczy, jest bezcenna i przyjmowana z radośną pokorą przez niewolnika, który drży przed jej gniewem i płaszczy się by go uniknąć, za cenę nawet upadlania się.

Doskonale zaznaczyła autorka cenne zalety Róży, jej wybitnie twórczy, silniejszy od otoczenia charakter, wywyższający ją nad całą rodzinę, którą potrafiła wychować w takim terorze i uwielbieniu dla siebie, że choć każdy jęczy pod jej jarzmem, nikt nie ma siły spod jej wpływu się wyrwać, choćby dlatego, że w rezultacie ona jest wśród nich tym ogniem, płomieniem, siłą rozpędową, która ubarwia życie, pcha do czynów, daje gorzki, ale pełen treści sens życiu. Niesamowity urok, jaki roztacza Róża, pociąga i odpycha. Nazwać by ją można równie trafnie artystką, czarownicą; sadystką też jest niezaprzeczenie, jak każda kobieta o niewyżytych namiętnościach i niezaspokojonych tęsknotach płciowych, mszcząca się na najbliższych za swój zawód miłosny, którego nie stara się zastąpić, gdyż przez dumę, zawziętość, czy uczciwość, nie szuka romansu, ani stosunku po za małżeństwem. Wogóle autorka ukazała ją w piekielnym kręgu własnych męczarni, zadręczanej i wychowanej z poświęceniem rodziny, mało epizodycznie tylko w styczności z obcemi. Ze swojemi rozpanoszenie jej despotyzmu jest bezgraniczne, to jakiś magnetyzm, jakaś medjumiczna siła promieniująca z niej i paraliżująca wszelkie uczucia męża, syna i córki. Jest to potwór pełen cnót, bo Róża jest obowiązkowa, nieskazitelnie uczciwa, wierna, choć tak piękna i nie kochająca męża, troskliwa matka, babka, zadręczająca dzieci, ale wydobywająca z nich wszystko, co mogą dać jako ludzie, pracowita, pełna wyrzeczenia, samozaparcia, poświęcenia, oddania, pracowita, ale zaprawiająca wszystkie te solidne cnoty takim jadem (obok cudownych wzruszeń i wrażeń artystycznych, któremi czaruje), że sądzę, po chwilach smutku z powodu jej śmierci cała rodzina odetchnie i wreszcie zazna spokoju. Bo Róża wszystkich koło siebie chce podporządkować swej indywidualności, dlatego, że sama swojej nie potrafiła rozwinąć w pełni i o to ma pretensję do siebie i do całego świata.

Stworzona do królowania, musi służyć, obdarowana wspaniałym talentem poniżyła go do użytku codziennej banalności, więc cała jej dusza buntuje się bezustanku. Do tego ów kompleks cudzoziemskości: wychowana w Rosji, ani w Polsce, ani tam nie ma, nie czuje istotnej swej ojczyzny. Daleka jest i obca wszędzie; bo inna, a nie umie żyć sama, w swej inności zabezpieczona odosobnieniem, jak pszczoła w bursztynie, tylko fanatycznie, z uporem manjackim, chce przerabiać i urabiać otoczenie na

Aga Chan — wódz muzułmanów



Właściwie zowie się Aga Sultan Mahomed Szach. Najczęściej zwą go jednak poprostu Aga Chan. Jest zwierzchnikiem wszystkich muzułmanów w Indjach. Ponieważ zaś liczą ich na jakieś 80 miljonów, przeto Aga Chan jest w swoim kraju nielada figurą. Znają go też dobrze w stolicach zachodnio-europejskich, zwłaszcza w Paryżu i Londynie, gdzie jest częstym gościem. Nie trzeba zapominać, że ten hindusko-muzułmański pontifex maximus, należy do najbogatszych ludzi świata. Jego majątek szacują na miljardy.

JUBILEUSZ.

W tych dniach obchodził Aga Chan 50-lecie piastowania wysokiego urzędu głowy muzułmanów Indostanu. Jubileusz nie wypadł jednak zbyt okazale, a to ze względu na jednoczesne uroczystości żałobne w Anglji. Trudno było przecież pogodzić jubel z żałobą. Jako wierny i lojalny obywatel imperjum wielkobrytyjskiego Aga Chan postarał się nadać jubileuszowi charakter możliwie skromny.

RADOŚĆ NĘDZARZY.

Istnieje w Indjach stary i piękny zwyczaj, że władca w chwilach dla siebie lub dla swego kraju szczególnie uroczystych rozdaje ubogim tyle złota, ile sam waży. W gnębionej przez kryzys Europie tego rodzaju szlachetne gesty byłyby zapewne kłopotliwe. Dla nababów hinduskich jednak, dla tych wszystkich radżów i maharadżów Nepalu, Radżpuru, Bramapuru czy Pendżabu, których skarbce od pokoleń wchłaniają w siebie znoszone przez wiernych poddanych złoto i kamienie — zwyczaj ten jest igraszką równie łatwą, co dla nas pójście do kina.

Nie uchylił się od wielkiej tradycji i Aga Chan. Sądząc z zażywnego wyglądu tego starszego hinduskiego pana w ciemnych okularach, ubogim w Bombaju i okolicach kapnie conajmniej 80 kg. szczerego złota. Czasami warto — jak się okazuje — być nędzarzem.

HODOWCA KONI.

Aga Chan jest właścicielem wspaniałych stajni wyścigowych w Anglji i Indjach. W stajniach tych, przy marmurowych żłobach, w luksusowych, wykładanych lustrami i jaspisem pomieszczeniach, pod czujną opieką weterynarzy i dżokejów żują owies rasowe zwierzęta o suchych pęcinach stalowych nóg, które już niejedną nagrodę podczas derby swemu panu przyniosły. Przyniosły mu też tem większą popularność wśród Anglików — zawołanych koniarzy.

PRZYJACIEL NARODU ANGIELSKIEGO.

Konie końmi, ale prawdziwą i najistotniejszą przyczyną uznania, jakie żywią Anglicy dla starego wodza muzułmanów hinduskich jest jego stała i konsekwentna polityka anglofilska. Pod tym względem mogą synowie mglistego Albionu całkowicie Aga Chanowi ufać. Gandhiego nikt z niego nie zrobi. Lawrence'a też przeciwko niemu posyłać nie trzeba. Stary, wypróbowany anglofil. Wprawdzie napisał on w 1918 r., u schyłku wojny światowej książkę pod wiele mówiącym tytułem „Indje na przełomie“, lecz była to książka spokojna, nierewolucyjna, niezagrażająca w niczem władztwu angielskiemu na półwyspie hindostańskim.

W uznaniu całego tego nawskroś proangielskiego nastawienia, ofiarowali Anglicy niedawno Aga Chanowi tytuł księcia.

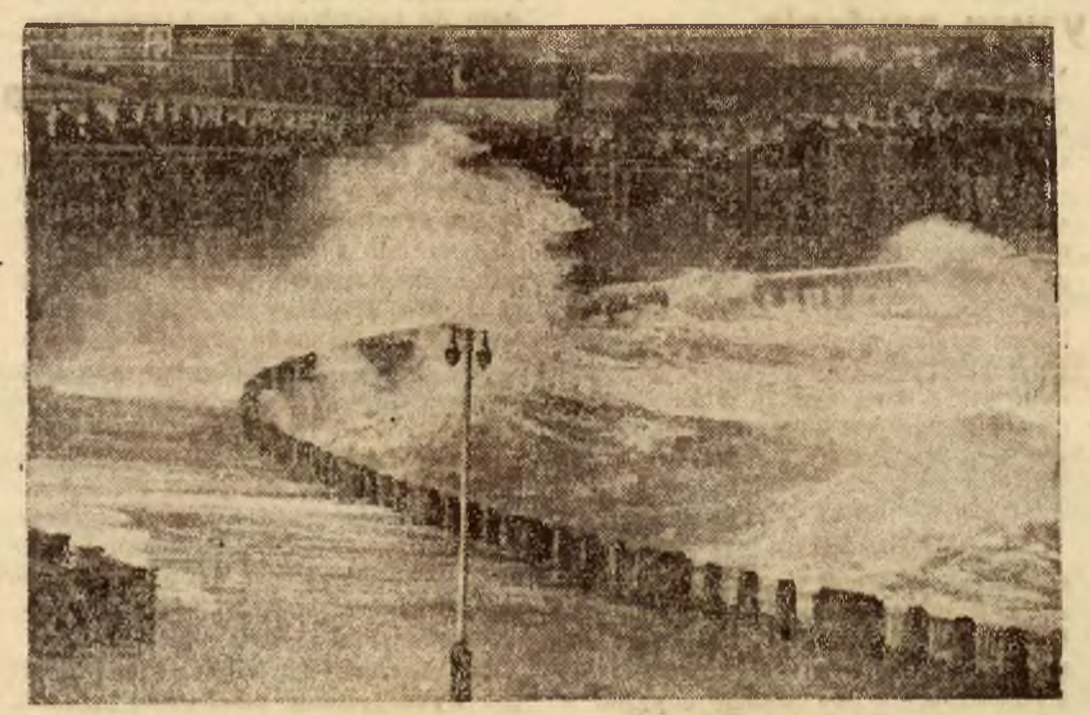
ROMANTYCZNA HISTORJA.

Z Paryżem znów wiąże wodza muzułmanów romantyczna historja, jaką przeżył Aga Chan przed paru laty w tem pięknem mieście nadsekwańskiem. Mianowicie blisko 60-letni starszy pan w turbanie i ciemnych okularach zakochał się na zabój — jak sztubak, jak student — w ubogiej, lecz ślicznej niczem wiosna 18-letniej ekspedjentce pewnego paryskiego magazynu. On, władca 80 miljonów dusz i Bóg wie ilu setek miljonów franków, on, który mógł śmiało sięgnąć po niejedną koronowaną niewiastę, oświadczył się o rękę francuskiego dziewczęcia i — nie doznawszy oczywiście odmowy — ożenił się z panienką, której mógł być dziadkiem. Paryż miał sensację nielada. Jeszcze większą sensację wywołała po roku wiadomość o tem, że młodziutka Aga Chanowa powiła swemu dostojnemu małżonkowi syna, podobnego do tatusia jak kropla wody do drugiej.

Tak oto wyżywa się sympatyczny pyknik, wyznawca proroka, multimiljarder i uczestnik konferencji Okrągłego Stołu — Aga Sultan Mahomed Szach vulgo Aga Chan. NEW.



Burze zimowe w Irlandji



Olbrzymie bałwany morskie uderzają w kamienne obwałowanie przybrzeżne miasta Douglas na wyspie Man w Irlandji, uniemożliwiając chodzenie w tej części miasta.

85 gr. od każdego turysty na Zw. Prop. Turystyki

Zarząd Główny Ligi Popierania Turystyki w Warszawie nadesłał dnia 17 bm. do Związku Propagandy Turystyki Ziemi Wileńskiej pismo, mocą którego przyznaje Związkowi 85 groszy od każdego turysty, udającego się pociągiem popularnym do Wilna na kiermasz św. Kazimierza.

Naskutek starań Związku Propagandy Turystyki Ziemi Wileńskiej Liga przyznała 15 gr. od każdego turysty na rzecz budowy pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie.

NA MARGINESIE

„Ganitie bubliczki“

Każda dzielnica ma swoje oblicze i czem innem zasila nerwy

Przechodzień, który zabrnie wgórę Zawalnej aż pod Nowogródzką, obserwuje latem, zimą, w ulewny deszcz i w przesycony kurzem upał to samo niezmienne zjawisko. W odstępach kilku kroków siedzą w zgodzie skulone nad koszami konkurujące ze sobą babiny. Od czasu do czasu swarliwym głosem rzucają ponad rynsztok wieść:

Sezamki, mazłamki, arakowe, cytrynowe — na żołądek bardzo zdrowe!...

Amatorów nie brak. Słowa nie idą na wiatr. Podchodzą małe dzieciaki, łapczywem okiem pożerają całą zawartość kosza i za 5 groszy otrzymują „z rączki do rączki“ lub prosto w obślinione apetytem usta jakiś specjał.

Smakołyki są tanie i dzięki temu, a także dla lepszej okazałości, wystawione są na widok publiczny bez żadnego opakowania, nago, tak, jak je przed kilku miesiącami jakiś „mistrz“ stworzył.

Kurz, deszcz i śnieg, przy pracowitym udziale bakteryj pokrywają słodycze swoistą patyną.

Specjał przez to zyskuje na wadze i tracąc na cenie — rychlej sprosta możliwościom płatniczym młodzieńczych łakomczuchów.

Nic się tu nie marnuje, artykuły mają wiecznotrwałą młodość.

Codzień zrana, ułożone palcami w fantazyjne piramidki, z wieczora nakryte płachtą — wędrują do mieszkania handlarki — i tak bez końca.

— No, jak idzie?

— Ot zarobotek nieduży, więcej pośpiejesz narobić, czem sprzedać...

— A kto to robi?

— Wiadomo, jak w domu, trochi ja, trochi syn; on jest w dzień za tragarza, wieczorem robi cukierki.

Taki „wywiad“ należałoby zatytułować „domowa hodowla mikrobów“.

Cóż, każda dzielnica ma swoje sezamki. Nie tylko chlebem człowiek żyje... amik.

swoją modłę. Ten despotyzm daje jej triumfy i porażki, zamienia życie w ciągłe piekło. Świetne naogół studjum nieszczęśliwej piekielnicy, wzięte wydaje się żywcem z prawdziwego zdarzenia. Koniec psuje całość sylwetki, nie można jakoś w to uwierzyć dlaczegoby kilka słów obcego człowieka zmienić miało do gruntu duszę Róży? Nie jest to wyczerpująco uzasadnione.

Marja Kuncewiczowa. Dyliżans Warszawski. Wyd. „Rój“ 1936 r. Zbiór feljetonów umieszczanych po różnych pismach, świadczy o żywem odczuciu aktualności przez autorkę i reagowaniu na cierpienia społeczne głęboko. Zwłaszcza psychologja dzieci jest traktowana przez p. M. Kuncewiczową naukowo, głęboko. Również, choć bez ciepła współczucia, roztrząsa stan kobiecych dusz. Nastawienie feljetonów p. Kuncewiczowej jest nawskroś psychologiczne, ironia zjadliwa, bez pogodnego uśmiechu.

Zygmunt Nowakowski. Stawiam Bańki. Wyd. Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1936. Nową wiązankę świetnych bojowych feljetonów znanego publicysty krakowskiego, który zdradził scenę dla pióra, ale nie wyzbył się artystycznego sposobu ujmowania zjawisk tego świata, zaliczyć można do najlepszego typu tego rodzaju pisarskiego. Te artykuły są dowcipne, zjadliwe z uśmiechem, serdeczne i śmiałe, paradoksalne i pobudzają swym bezpośrednim humorem, bez krzty sztuczności do szalonego śmiechu, ale „porwał mię śmiech pusty, potem litość i trwoga“ Bo ileż tam poważnej prawdy! Takie kawały jak o literaturze Urke Nachalnika, o horoskopach, o lechickiej literaturze, to są wspaniałe akrobatyki na tematy odczuwane przez inteligentnych ludzi humorystycznie, ale które dopiero Nowakowski ujawnił, obnażył z „liści bobkowych“ i wytrząsł jak śmiecie na ulicę. A obok tego jakiś sentyment do np. pracy ks. Kuznowicza, jakaż miłość do starego Krakowa, tak niemiłosiernie zmaltretowanego przez speców od wycinania drzew, jak nasze nieszczęsne Wilno, niszczone corok więcej przez barbarzyńców. Utrwalenie aktualności w tych feljetonach jest zasługą dla literatury i ma wartość społeczną.

Józef Wittlin. Sól Ziemi. Wyd. „Rój“ Warszawa 1936. Zdajemy sprawozdanie o tej niepospolitej książce z drugiego już wydania. Jakoś tak się stało, że dopiero teraz przysłano ją nam do recenzji. Wittlin jest to talent skupiony w sobie, mało udzielający się, bardzo głęboko przemyślany w swych wyczynach literackich. Historja tego atomu ludzkiego, jakim jest na kuli ziemskiej Hucuł, Piotr Niewiadomski (matki Hucułki i ojca Polaka nieślubny syn), dróżnik kolejowy, to historja tysięcy, ba miljonów ludzi w czasie wojny. Ale w I-ym tomie nie dochodzimy jeszcze do samej wojny z jej ranami, drutami kolczastemi i t. p. W tym tomie jest tylko historja cesarsko-królewskiego poddanego monarchji austro-węgierskiej, wcielonego do armji i rozpoczynającego swą karjerę obrońcy ojczyzny. Drobiazgowo, w całej rozciągłości zbadana psychologja szarego człowieka. Autor dociera do najgłębszych przeżyć i odczuć stworzenia zwanego człowiekiem, bytującego na niskim stopniu rozwoju. Jego życie na małej stacyjce w Hucułszczyźnie, bezgraniczne upośledzenie, poniżenie godności ludzkiej to bodaj jest leitmotiv całej powieści: poniżenie duszy ludzkiej. W tym drobnym pyłku ludzkim, Piotrze Niewiadomskim odbija się jak w mikrokosmosie cały ogrom, potęga i przeraźliwa bezwzględność wojny, a z nim w całej gromadzie, masie armatniego mięsa, cesarskiej własności, pędzonej jak stado baranów na rzeź. Mocna, gwałtownie antymilitarystyczna książka. Równie warta przetłumaczenia, a nawet bardziej niż „Powódź“ Jalu Kurka, gdyż sięga ogólno ludzkich problemów.

Juljusz Stefan Petri. Lwie Serca. Warszawa. Widowisko Heroi-Komedjowe w 4 częściach. Rzecz o generale Krzysztofie Arciszewskim, w epoce, kiedy bronił Lwowa. Na 80 str. występuje 25 osób, już to jest stłoczeniem nadmiernem, dużo ciekawego folkloru, ale rymy twego - innego, chudy-dudy, nie są zajmujące; dość dziwną się też wydaje bajeczka opowiadana przez krwawego Chmiela panom szlachcie w namiocie Chana. Ale wszystko razem nie razi zbyt dużemi odchyleniami historycznemi, może być grane na teatrach amatorskich, tylko że znów te nie mają na koszty wystawy takiej, jakby temat wymagał.

Hel. Romer.

—):(—

Droga realizowania nowego ustroju Polski

(Dalszy ciąg ze str. 3-ej)

Wsi jest potrzebny wielki przemysł

Podobnie jak zdrowy organizm ludzki musi być wszechstronnie rozwinięty i uzdolniony, tak samo i organizm gospodarczy nowoczesnego państwa musi być wielofunkcyjny. Pragnę więc stwierdzić, że kładąc główny nacisk na rozwój wsi, nie możemy lekceważyć ani rozwoju miast ani programu rozbudowy i wzmocnienia przemysłu i handlu. Przeciwnie wsi jest potrzebny przemysł, gdyż jest on naturalnym regulatorem ruchu ludnościowego i zarazem dostawcą zapotrzebowania wsi. Tylko w państwie o pełnej strukturze gospodarczej rolnictwo ma szanse wysokiego rozwoju. Ale wsi jest potrzebny przemysł wielki, nowocześnie zorganizowany i urządzony, silny i zdrowy, produkujący tanio i masowo, nastawiony przedewszystkiem na potrzeby rynku wewnętrznego

20 MILJONÓW LUDZI ZDOBYĆ JAKO KONSUMENTÓW — OTO WIELKIE ZADANIE NASZEGO PRZEMYSŁU I HANDLU,

to droga właściwa i celowa, choć wymagająca cierpliwości, do **stworzenia rentowności w pracach gospodarczych.** Tak pojętemu zadaniu państwo nietylko nie chce i nie pragnie się przeciwstawiać, ale odwrotnie udzieli swojej pomocy.

Inwestycje podniosą kraj i dadzą zatrudnienie bezrobotnym

W kilku słowach poruszę teraz zagadnienie inwestycji:

Ustaliliśmy plan inwestycyj państwowych i samorządowych na rok 1936. Zrobiliśmy to dość wcześnie, aby prace przygotowawcze nie opóźniły rozpoczęcia robót.

Nie może być mowy o zdrowym rozwoju życia gospodarczego kraju bez stałego postępu w dziedzinie **budownictwa dróg i mostów, usprawnienia sieci i przebudowy węzłów komunikacji kolejowej, robót wodnych chroniących przed skutkami powodzi, meljoracyj rolnych, elektryfikacji kraju, inwestycyj samorządowych i t. p.** Tego rodzaju prace państwo musi prowadzić z roku na rok, aby życie gospodarcze mogło się rozwijać Potrzeby nasze w tym zakresie są olbrzymie i jasne jest, że nie mogą być zaspokojone odrazu.

Te sumy, któreśmy na rok 1936 na inwestycje państwowe przeznaczyli, opierając się na reszcie pożyczki inwestycyjnej, wpływach Funduszu Pracy i na ograniczonej ściśle akcji kredytowej, łącznie z przewidywanym ruchem inwestycyjnym prywatnym, który zwłaszcza w dziedzinie budownictwa dzięki poparciu rządowemu zapowiada się bardzo dobrze, **stworzą możność zatrudnienia powyżej stu tysięcy bezrobotnych.**

Istotne rozmiary bezrobocia w Polsce są niezmiernie trudne do określenia, gdyż oprócz **ściśle określonej cyfry około 400 tysięcy poszukujących pracy w ośrodkach miejskich, musimy brać pod uwagę ciągły nacisk na rynek pracy pewnej części ludności wiejskiej.**

W wyniku tych wszystkich okoliczności można obecnie zaobserwować pozorny paradoks:

ROŚNIE JEDNOCZEŚNIE ZATRUDNIENIE I BEZROBOCIE.

Liczba zatrudnionych w zakładach przemysłowych podniosła się. Jednakże ten wzrost jest nikły wobec niesłychanie szybkiego przyrostu młodych rąk do pracy.

Jak już wielokrotnie podkreślałem, przywiązujemy do zagadnienia wzmożenia zatrudnienia zupełnie zasadniczą wagę. **Obok wsi świat pracy umysłowej i fizycznej reprezentuje najbardziej twórcze i wartościowe elementy w państwie.** Wysiłek ten nie może być zmarnowany, przeciwnie — przez uporządkowanie skarbowości i rynku finansowego, przez ustalenie naczelnych zasad gospodarczych **musimy dążyć do rozwarcia tak ciasnych dziś wrót lepszej egzystencji dla pracowników państwowych i prywatnych oraz do stworzenia korzystniejszych perspektyw dla narastającego pokolenia.**

Co dokonały rządy pomajowe

W pierwszem mojem przemówieniu nie poruszałem zagadnień politycznych, a jednak zdawałem sobie sprawę, że dwa momenty najwyższej wagi stanowią o politycznych właściwościach i obliczu tego rządu.

Pierwszym z nich jest fakt, że w chwili swego powstania **nie miał on już zaszczytu i szczęścia widzieć wśród siebie Marszałka Józefa Piłsudskiego z potęgą Jego autorytetu moralnego, potęgą Jego historycznej świadomości i musi obecnie kroczyć po linji jego myśli o własnych siłach i bez Jego dalekosiężnych dyrektyw.**

Drugi moment to fakt, że **stoimy u progu dziesięciolecia ciągłości wyników zapoczątkowanych w maju 1926 r.** i że tej rocznicy mamy stać się godni. W tem ubiegłem dziesięcioleciu widzę cztery wyraźne okresy.

Pierwszy z nich to długi

OKRES PRACY PREMJERA KAZIMIERZA BARTLA.

Ten okres oznacza postawienie pierwszego, zasadniczego kroku w dziedzinie naprawy naszego ustroju, pierwszy wielki wysiłek w kierunku trwałej naprawy metod rządzenia w Polsce, uniezależnienie pracy rządu od tej czy innej partji politycznej a regulowanie jego działania jedynie na podstawie sprawdzianów interesu państwa. Wynikiem pracy tego okresu stało się **ustabilizowanie naszej waluty, unifikacja ustawodawstwa gospodarczego, szybki rozwój naszego przemysłu, organizacja samorządu gospodarczego, postawienie zagadnienia budżetowego na nowych zasadach, nadewszystko zaś wyjście nasze na morze i założenie pierwszych fundamentów zupełnej samodzielności naszej polityki zagranicznej.**

W maju 1926 r. zerwaliśmy z metodą podporządkowania państwowej polityki gospodarczej rządu czynnikom i grupom reprezentującym ciasne cele egoizmu ekonomicznego.

Wieloznaczący okres drugi — to

OKRES PREMJERA ALEKSANDRA PRYSTORA.

Stanął on na przełomie gospodarczej pomyślności, na wstępie do kryzysu i stanowi on o zasadniczej zmianie kierunku w sprawach gospodarczych, wobec konieczności dostosowania polityki finansowej i ekonomicznej państwa do możności kryzysowych. Zawdzięczamy premjerowi Prystorowi, że **zdołaliśmy wówczas bez załamań przystosować się do kryzysu i że nie nastąpiło stoczenie się po równi pochyłej do gospodarczej katastrofy.**

Przychodzi skolei okres parokrotnie następujących po sobie

RZĄDÓW PREMJERA WALEREGO SŁAWKA.

Jest to **okres stworzenia dzieła konstytucji, na której Komendant swój ostatni podpis złożył.**

W WALCE O LEPSZE JUTRO POLSKI.

Zamyka cały ten okres dziesięciolecia

STAN OBECNY.

Stanęliśmy do pracy w chwili, gdy **specjalnie liczne napiętrzyły się przed nami trudności,** wynikające z kryzysu gospodarczego i dezorjentacji politycznej. Jeśli czuliśmy się na siłach, aby i w tych warunkach stanąć do walki o lepsze jutro Polski, to przedewszystkiem dlatego, że widzieliśmy nasze oparcie w tym bogactwie dokonań i wskazań, jakie pozostawił państwu Marszałek Józef Piłsudski. **Uważamy za nasz prosty, żołnierski i patrjotyczny obowiązek, by z osiągniętych przez Niego zdobyczy nic nie zmarnować i nic nie uronić,** tak aby w nieprzerwanej ciągłości postępu, Jego wskazania, dalekoidące w przyszłość, mogły być przekazane naszym następcom.

Zrębem — nowa konstytucja

Rozumiemy, że kardynalnym zrębem wielkiego spadku jest przedewszystkiem nasz nowy ustrój konstytucyjny.

Pragniemy więc uczciwie i konsekwentnie przestrzegać celowości podziału funkcyj państwowych pomiędzy poszczególne organa.

Jednolitej i niepodzielnej władzy Pana Prezydenta, jego najwyższej ocenie, podlegają zarówno rząd i armja, jak i ciała ustawodawcze, sądy i Najwyższa Izba Kontroli Państwa

Ale niemniejszą rolę wyznacza nasz nowy ustrój dla **zdrowego patrjotyzmu, dla twórczej ambicji i dla zorganizowanej pracy społeczeństwa.** Za dźwignię życia zbiorowego uznaliśmy twórczość jednostki. Za podstawę rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej uznaliśmy pracę wszystkich jej obywateli.

Takie są ramy naszego nowego ustroju i naczelnem zadaniem zarówno rządu i wszystkich innych organów państwa, jak i całego obecnego pokolenia jest **wypełnienie tych ram formalno-prawnych coraz bardziej doskonałą i twórczą treścią.**

Konstytucji nie realizuje się jednak zapomocą słów. **Realizuje się tylko czynem. Obowiązkiem każdego z czynnych polityków jest ciągły w tym zakresie rachunek sumienia, ciągłe jasne zdawanie sobie sprawy, czy działania i słowa nasze ściśle odpowiadają duchowi i idei przewodniej naszej konstytucji zmierzającej wyraźnie do koordynacji w działaniu naczelnych organów państwa i do rozgraniczenia uprawnień.**

Rząd stać będzie zawsze czujnie na straży tego problemu. Dokładnie według wskazań ustroju, świadomi konstytucyjnej odpowiedzialności, pragniemy nie zawieść zaufania głowy państwa. W akcie powoływania i odwoływania rządów, jest Prezydent Rzeczypospolitej jakby wcieleniem państwowej świadomości i woli zbiorowej.

NASZA ARMJA.

Jednocześnie najgłębsze przesłanki naszego bytu państwowego sprawiają, że organizacja obrony specjalnie doniosłą odgrywa rolę w całokształcie naszych spraw państwowych.

Stwierdzam, jako szef rządu, że pracę naszą dla armji i naszą **współpracę z armją rozumiemy w całej pełni jako zagadnienie najwyższej wagi.** Wytyczony przez wielkiego Marszałka kierunek, na najbardziej umiłowanym przez niego odcinku podjęli i wiernie go wykonują Jego uczniowie i starzy towarzysze broni. **Przygotowanie wojska do wymogów obrony, w myśl wytycznych generalnego inspektora sił zbrojnych, gen. Rydza Śmigłego, napawa nas wiarą, że siły te pod jego w bojach i trudach wojennych wypróbowanem kierownictwem, pomnożone będą.**

Sejm a rząd

Za bardzo ważną uważam również realizację nowego ustroju w zakresie współpracy rządu z Izbami ustawodawczemi. **Funkcje rządzenia państwem nie należą do Izb.**

Sprawują one natomiast **funkcje ustawodawcze w ściśle określonym zakresie, kontrolę nad działalnością rządu i** dokonywują oceny tej działalności. Należy nadto do Izb ustalanie budżetu.

Musimy pamiętać, że w tym zakresie pozostawił nam Marszałek Piłsudski nie tylko normy konstytucyjne, ale przez liczne pisma i mowy, przez żywym czynem stworzone precedensy, prawdziwy i istotny kodeks dla życia politycznego w Polsce. Określił on **jasno prawa i obowiązki ministrów, zarówno jak prawa i obowiązki posłów i senatorów. Jasno ustalił stosunek posłów do rządu i urzędników.** Błyskawicami swojej woli oświetlił nam podstawy współpracy wzajemnej i własnej naszej godności w spełnianiu naszych obowiązków.

Pragnąłbym, aby **nasz stosunek wzajemny utrwalał się i gruntował na wzajemnym szacunku, na poszanowaniu godności i autorytetu Izb Ustawodawczych przez rząd, ale jednocześnie na poszanowaniu rządu i aparatu państwowego przez Izby.** Postępowanie inne byłoby podrywaniem mocy i sytuacji państwa.

Wyrażam szczerą wiarę, że nasz nowy parlament, złożony z ludzi, dla których nakazy konstytucji są politycznym drogowskazem okaże się w służbie państwu godnym wielkiej spuścizny i czujnie stojąc na straży nowego ustroju, wytrzyma próbę życia.

Wierzę, że w płaszczyźnie interesów państwa znajdziemy trwały grunt do porozumienia.

Podkreślić pragnę z całą jasnością, że realizacja nowego ustroju naszego **państwa i kodeksu życia politycznego są w programie politycznym tego rządu nietylko punktem wyjścia, ale prawdziwą podstawą, najistotniejszą treścią tego politycznego programu. Stąd za naturalnych sojuszników uzna rząd tych wszystkich, którzy w wysiłku dobrej woli staną w karnym szeregu dla pracy o zwycięstwo litery i ducha dzieła politycznego Wodza Narodu.**

Nie będzie rozgrywek o władzę

Problem polega tu przedewszystkiem na dostosowaniu całego naszego życia publicznego do ducha naszej Konstytucji. **Proces ten odbywa się powoli i stosunek niektórych grup obywateli do państwa ujawnia jeszcze czasem maskowane demagogją tendencje nawrotu** do dawnych złych nałogów. Nawet przywódcy różnych grup politycznych zdają się nie rozumieć realności zmian, jakie zaszły w ustroju państwa. Stają znowu przed nami swoiste metody propagandy politycznej, obliczone na wywołanie przekonania, że z chwilą **śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego nadeszła jakoby chwila do rozgrywek o władzę.**

Jest to rachunek pozbawiony wszelkich realnych podstaw.

Nawrót do stosunków politycznych z przed maja 1926 r. jest niemożliwością. Niema siły w Polsce, któraby to uczynić zdołała.

Próby zachwiania pewności co do ciągłości rządów w Polsce, opartych o obowiązującą konstytucję, przyniosą ich organizatorom nietylko rozczarowanie, ale w następstwie i świadomość, że źle służyli sprawie publicznej i narodowi.

(Dalszy ciąg na str. 6-ej)

Droga realizowania nowego ustroju Polski

(Dokończenie ze str. 5-ej)

Współpraca rządu z społeczeństwem

Powyższe zastrzeżenia określają jednocześnie dokładniej, jak rozumiem współpracuję rządu ze społeczeństwem i z kim zamierzamy współpracować. Nasz stosunek do społeczeństwa polega przedewszystkiem na tem, jak to powiedziałem, w pierwszej deklaracji poprzedniej: **im więcej wydobędziemy z siebie zdolności do współdziałania, tem prędzej i łatwiej przebijemy się ku lepszym warunkom życia, tem pewniej zabezpieczymy egzystencję wielu miljonów cierpiących dziś biedę obywateli.**

Nie ukrywamy przed społeczeństwem ani trudności, ani polepszeń sytuacji, na które napotykamy i które dyktują nam te lub inne decyzje.

Pragniemy gorąco, aby **pomiędzy rządem i społeczeństwem ustalił się prosty stosunek zaufania, jaki panować powinien w szeregach walczących o wspólną sprawę.**

Zdecydowana akcja o podniesienie pracy kulturalnej

Kiedy myślą usiłujemy pochwycić historyczny obraz naszego rozwoju, naszych szczytowych osiągnięć i naszego upadku, kiedy rozważamy problem narodowego przetrwania a potem zwycięstwa, to nie możemy nie stwierdzić, że czynnikiem dominującym, w wielu wypadkach rozstrzygającym, były dla naszego bytu narodowego

ZDOBYCZE POLSKIEJ KULTURY.

Siła naszego oporu, polot i odwaga naszych czynów, wyrosły z polotu i odwagi naszej myśli twórczej.

Kiedy zaś myślą skupiamy się nad problemem naszego państwa, to widzimy, że tylko na podstawie szerokiej, żywotnej narodowej kultury może powstać jego **integralne scalenie, że tylko w tej płaszczyźnie zjednoczą się ze sobą prądy przeciwstawne.**

I dlatego między innemi na tych dwuch wielkich płaszczyznach, **na płaszczyźnie walki o podniesienie i poprawę naszego stanu gospodarczego i na płaszczyźnie zdecydowanej akcji o podniesienie i rozszerzenie pracy kulturalnej widzę naturalne ujście dla energji i ambicji całego społeczeństwa i dla aktualnych prac rządu.**

Dwa są szerokie tereny dla tej akcji. Pierwszy z nich to podniesienie kulturalne wsi, gdzie trudności i skomplikowanie zagadnienia wsi nie mogą być przezwyciężone inaczej, jak zapomocą wydatnego podniesienia kultury tej wsi.

Stąd obok innych zadań publicznych państwa, postawić muszę pracę nad **wytworzeniem nowych wyższych form życia wiejskiego.** Słowa te pojmuję jaknajszerzej.

Jako pierwszy krok w kierunku realizowania szeroko pomyślanego planu pracy w dziedzinie zagadnień mobilizacji kultury, przystąpiłem już do przygotowania

DUŻEJ KONFERENCJI NA TEMAT KULTURY WSI,

na którą zaproszę czołowych działaczy z tego zakresu, aby wspólnie z nimi ustalić plan działania na najbliższą przyszłość i zmobilizować wszystkie siły i możności nasze w tym kierunku.

Drugim terenem akcji o podniesienie kultury polskiej winny się stać **prowincjonalne miasta i miasteczka.** I tu również potrzeby i możności są bardzo duże.

Wytyczne polityki zagranicznej pozostaną niezmienione

Przechodzę do polityki zagranicznej. Przed paru tygodniami pan minister spraw zagranicznych obszernie przedstawił program pracy swego resortu.

W dziedzinie polityki zagranicznej, Polska, chcąc zająć stanowisko państwa współpracującego z innemi, na zasadzie równych praw i obowiązków, musiała się zdobyć na **szybkie określenie tego,** co uważa za swoją rację stanu.

Proces ten był możliwy dzięki temu, że kierownictwo działu zagranicznego pracy państwowej ujął w swe ręce Marszałek Piłsudski. Dzięki temu **określiliśmy na czas nasz stosunek do zjawisk życia międzynarodowego.**

Żadne trudności, ani żadne komplikacje, a przedewszystkiem żadne z zewnątrz pochodzące pośrednie lub bezpośrednie naciski nie mogą wpłynąć na zmianę głównych wytycznych naszego stosunku do świata zewnętrznego, ani usprawiedliwić jakichkolwiek w tej dziedzinie niedociągnięć.

Wewnętrzne zespolenie celem polityki narodowościowej

Przechodzę teraz do zagadnienia naszej polityki narodowościowej, której celem jest wewnętrzne **zespolenie Rzeczypospolitej.** Zagadnienie to rozwiązane będzie pomyślnie dopiero wtedy, kiedy ogół obywateli państwa polskiego, niezależnie od narodowości i wyznania, w swojem życiu publicznem **stanie na gruncie zasad konstytucji. nietylko w zakresie praw obywatela, ale także w zakresie jego wobec państwa obowiązków.**

Problem ten z punktu widzenia zagadnień narodowościowych, łączy się najściślej ze szczerem przekonaniem rządu, że **osiągnięcie pozytywnych rezultatów w dziedzinie wychowania obywatelskiego najczęściej wiąże się z zagadnieniem prawa do zachowania przez jednostki należące do innej niż polska narodowości, ich właściwości psychicznych, ich obyczajów, języka, czy wyznania.**

Nieposzanowanie tych właściwości, w szczególności naruszenie ich środkami przymusu, wytwarza naturalny sprzeciw, temsamem utrudnia akcję, zmierzającą do uobywatelnienia mas, a w większości wypadków powoduje skutki wręcz odwrotne do zamierzonych.

Rząd ma pewność, że takie stanowisko w niczem **nie narusza naturalnego prawa narodu polskiego** do promieniowania jego twórczości kulturalnej w szlachetnem współzawodnictwie z innemi narodami na mniejszości narodowe. Nikt nam tego prawa nie może odmówić, bo jest to naturalne prawo każdego narodu, każdej narodowości. Ale to jest prawo, z którego wynikają obowiązki. Promieniowanie bowiem narodu na elementy obce, to nie mechaniczne przekazywanie tym elementom takich czy innych cech zewnętrznych, lecz wprowadzenie ich w krąg własnego oddziaływania kulturalnego, budzenie poszanowania dla wytworzonych w pracy dziejowej wartości. Zdanie sobie sprawy z treści tych procesów składa się na pojęcie tego, coby należało określić jako

ZDROWY PATRJOTYZM,

który czerpie siłę z uznania własnych wartości narodowych, ale nie jest skierowany przeciwko wartościom kulturalnym innych narodów.

Ten zdrowy patrjotyzm przeciwstawiamy nacjonalizmowi negatywnemu t. j. szowinizmowi, którego motorem działania jest nienawiść, stała tendencja do walki z kimś lub z czemś, często bez świadomości realnego celu hałaśliwie głoszonych haseł.

Rząd z całą powagą ocenia znaczenie zachodzących zmian

W NASTROJACH NARODOWYCH CZYNNIKÓW UKRAIŃSKICH.

W zmianach tych dopatrujemy się rezultatów **trzeźwej oceny sytuacji, która wymaga od społeczeństwa ukraińskiego szczerego związania swoich losów z państwowością polską i ułożenia harmonijnego współżycia ze społeczeństwem polskiem zamieszkującem te same tereny.**

Ze swej strony pragnę zapewnić, że wkroczywszy raz na drogę normalizacji stosunków z temi odłamami społeczeństwa ukraińskiego, które stoją na gruncie wspólnych interesów Rzeczypospolitej, **dołożę wszelkich starań, aby ta normalizacja przyczyniła się do oparcia stosunków na trwałem zaufaniu.**

CZYNNIKI ANTYPAŃSTWOWE I DESTRUKCYJNE.

Jesteśmy świadkami chęci wyzyskiwania ciężkiej sytuacji gospodarczej szerokich mas społeczeństwa przez czynniki antypaństwowe, destrukcyjne, ślepo naśladujące wzory obce. Z jednej strony działają tu eksponenci 3 międzynarodówki przez wysuwanie demagogicznych i wywrotowych haseł socjalnych. Z drugiej strony sytuację tę wyzyskują czynniki naszego rodzimego, lecz ciasnego nacjonalizmu.

Jednych i drugich zwalczać będziemy z całą surowością prawa.

Samorząd i administracja

Następnem kapitalnem zagadnieniem w naszych sprawach wewnętrznych są zagadnienia samorządowe.

W chwili obecnej w akcji rządu, mającej na celu opanowanie kryzysu gospodarczego, bardzo ważny udział przypada związkom samorządu terytorjalnego. Bowiem w bezpośredniem zetknięciu z terenem wykonywują one znaczną część administracji publicznej.

Zagadnienie reorganizacji administracji od wielu lat nie schodzi z porządku dziennego.

Jeżeli chodzi o

PROGRAM RZĄDU W ZAKRESIE ZAMIERZONEJ REORGANIZACJI,

to na podstawie długoletniego doświadczenia dochodzę do wniosku, że zagadnienie to tylko wówczas da się pomyślnie rozwiązać, jeżeli przedmiotem prac organizacyjnych uczyni się równocześnie te wszystkie zasadnicze elementy, które składają się na całość prawidłowo funkcjonującej administracji.

Temi zasadniczemi elementami są:

należyty podział administracyjny,
racjonalna struktura urzędów,
nowoczesne metody pracy,
dobry aparat kontrolny.

Oświata

Przechodzę teraz do pracy rządu w dziedzinie oświaty.

Winniśmy przedewszystkiem stwierdzić, i takiem jest stanowisko rządu, **że pomiędzy istotnemi i w sposób niewątpliwy ustalonemi potrzebami naszej oświaty, a naszemi możnościami budżetowemi zachodzi jaskrawa rozpiętość.**

Walka o utrzymanie poziomu dotychczasowego, o jaki taki postęp nie jest walką łatwą. I dlatego jest jednym z punktów programowych rządu, aby **w dziedzinie budżetowej uczynić wszystko, co jest możliwe celem ułatwienia pracy oświatowej.**

Drugim momentem, który mnie osobiście specjalnie zajmuje, to jest podjęcie wysiłku, aby

NIERÓWNOMIERNOŚĆ W STANIE SZKOLNICTWA ŚREDNIEGO I ZAWODOWEGO

istniejąca pomiędzy poszczególnemi połaciami kraju, o ile możności, stopniowo wyrównać. Mam tu na myśli **nasze wielkie centra kresowe Lwów i Wilno,** ale także wielkie centra przemysłowo-handlowe **Katowice i Gdynię.**

Do szkół zawodowych przywiązuję więc wielką wagę, widząc w nich **naturalną dźwignię dla podniesienia poziomu kulturalnego rozwoju prowincji.**

Z planów — rzeczywistość

To, co było słusznego w planach naszych poprzedników konsekwentnie realizujemy, czynimy z tych planów rzeczywistość. Do planów tych dodajemy plany nowe, które realizujemy z tą samą konsekwencją.

Panowie, a z panami całe społeczeństwo miało już możność się przekonać, że **pragniemy być rządem czynów.** Wokół nas wszystkie państwa Europy prężą się w niezwykłym wysiłku pracy. Sytuacja wymaga od nas wysiłku, spokoju i czujności. **Rząd wziął sobie za pierwszy obowiązek pracę i czujność. Wierzymy w zupełną celowość naszego działania. Nasz program pracy jest programem konkretnym.**

Jakkolwiek niełatwą jest nasza dzisiejsza rzeczywistość, nie znaczy to jednak, aby człowiek w Polsce miał stale tkwić na niskim poziomie bytu materjalnego i duchowego.

WSZYSTKIE DZISIEJSZE, WCZORAJSZE I JUTRZEJSZE NASZE WYSIŁKI MAJĄ ZA CEL SKUTECZNE DŹWIGNIĘCIE POZIOMU ŻYCIA CZŁOWIEKA.

Im zwarciej w solidarnym wysiłku staniemy do pracy twórczej dla państwa tem szybciej będziemy przekształcać poziom bytowania jednostki na lepsze.

W ten sposób coraz mniej będzie ludzi w naszym kraju, tracących wiarę w siebie pod ciężarem trudności dnia powszedniego i coraz więcej będzie tych, co będą pracować w przeświadczeniu o swej użyteczności i celowości swoich wysiłków, zarówno dla całego społeczeństwa jak i dla siebie samych.

SĄDZĘ, ŻE JESTEŚMY NA DRODZE DO WYRAŹNEJ POPRAWY.

Że po długim okresie cofania się naszej wytwórczości nastąpi jej zdecydowany wzrost, że nasz aparat gospodarczy pracować będzie coraz sprawniej i uzyska zwiększenie rentowności. Zapewnionem będzie w ten sposób podniesienie dobrobytu społeczeństwa, sprawiedliwszy podział dochodu narodowego, większe zatrudnienie.

Rząd przeciwstawia się zamykaniu warsztatów pracy, na przyszłość zaś wykorzysta wszelkie, będące w jego dyspozycji środki dla walki o zwiększenie zatrudnienia.

Hasło

„CHLEBA I PRACY DLA WSZYSTKICH"

jest hasłem naczelnem naszej gospodarczej polityki.

Byłem zawsze i jestem zwolennikiem prostoty i jasności w naszych zamierzeniach, w działaniach i stosunkach. Stąd także prostota mojego żołnierskiego programu. Nie widzę powodu szukania dla niego uzasadnienia innego, jak nasza ideologja i nakazy rzeczywistości, nie widzę również dlaczego miałbym nim przesądzać przyszłość na zbyt daleką metę.

Wiem jednocześnie napewno, że **jeśli rzetelną pracą rządzenia wypełnimy cały nasz dzień dzisiejszy to jutro Polski będzie od niego lepsze.**

—):(—

Przed głośnikiem i w słuchawce

Czułe i czujne kierownictwo biura studjów P. R. rzuciło hasło: „stwórzmy ligę optymistów, optymiści wszystkich krajów łączcie się!" — Ciekawym, czy ktokolwiek w Polsce uchyli się od tego wezwania, kto, przy zdrowych zmysłach i w żywem poczuciu tego, co się dokoła dzieje. nie pójdzie za wołającym? —Chyba nikt. Zbiorowy wysiłek w poszukiwaniu czynnego, pozytywnego zdrowego i twórczego stosunku do życia — to nakaz chwili. Jeżeli więc radjo przypuszcza teraz generalny atak optymistyczny — to chyba pięćset ileś tysięcy stanie na to wezwanie mobilizacyjne. A to siła, która wiele może dokonać.

Powstaje jednak kwestja — jak? Chyba nie będzie to polegać na tem, by tylko dobrze się odzywać o radjo. Czy np. jeżeli chodzi o recenzenta radjowego (prywatne pytanie) można będzie „zjeżdżać" niektóre skostniałe lub kostniejące pozycje i cykle pod hasłem optymizmu? Mam wrażenie, że dobrze rozumiane i należycie ocenione hasło optymizmu nie może się równać płaskiemu „keep smiling" (uśmiechnij się). Każdy na swoim odcinku pracy winien dążyć do poprawy siebie i innych, ale z optymizmem, nie zatracając przytem poczucia słusznego krytycyzmu. Płaszczyzna na której „ligowcy" stykać się będą — będzie inna.

Spostrzegam się, że zamiast recenzji inicjuję dyskusję. Może więc doprawdy warto poświęcić jedną z dyskusyj temu pożytecznemu zagadnieniu?

Jeszcze przed miłą, jak zwykle, pogadanką kierownika biura studjów p. Eydziatowicza — Wilno stanęło do apelu, nadając skecz Jerzego Ostrowskiego p. t. „List". Jest to scenka pełna różowego, rubasznego humoru sarmackiego. Ale optymizm nie wypływa z zabawnych perypetyj epistolarnych imć podkomorzego. Skecz był dobrze zrobiony, nie było w nim sztuczności, a technika emisji mimo trudności (wady w przydechowej wymowie bohatera), była bez zarzutu— oto radjowe postulaty optymizmu, dobrze rozumiane.

Pod znakiem optymizmu stał „zjadliwy (?) feljeton" p. Boye „Paris — Mejszagoła". Nie słyszałem krytykowanej przez prelegnta pogadanki „Muzyk i Panienka", nie trudno jednak wyobrazić sobie co to za „tableau", skoro p. Boye przez negację i krytykę dała feljeton doskonały, o wyraźnym kośćcu ideologicznym i dużem poczuciu realizmu. Ściągnęła ona marzycielkę-„panienkę" z nimbów i koturnów, nawołując do pozytywnej postawy wobec omawianego zagadnienia. Ten zjadliwy feljeton ożywił zasuszony zlekka „rzemienny dyszel". Zwłaszcza ostatnio, przez zastosowanie dość silnej dozy statystyki, pozycja stała się statyczna. A cel tych pogadanek i słuchacze nakazują raczej dynamiczne poruszanie zagadnień.

Pod tem samem wezwaniem umieścić należy pełną życia w całości, a doskonałą w poszczególnych przejawach rubrykę „dyskutujmy" i cykl „mówimy o prowincji". Pogadanka prof. Sumińskiego o urokach prowincji — nie wyczerpuje zagadnienia i traktuje sprawę negatywnie (przez odbronzowienie czarów stolicy), ale dobrze wprowadza do dyskusji.

Dalej zaliczymy do tego cyklu popularyzację Lewona o teorji kwantów, jedną z lepszych tego prelegenta. Chejteca o biologji, Ordy o teatrze i dramacie. Oby podobnych jak najwięcej.

Wreszcie inna rzecz. Dwadzieścia kilka „migawek egjonalnych" żywiło się materjałem historycznym wspomnieniami. Nareszcie Wilno (zdaje się pierwsze) zrobiło wyłom w zasadzie i dało coś, co nie nosi nalepki starego wina. Obrazek karaimski, dobry jako pomysł, stanowi nietkniętą egzotykę. Ale nie można tego podawać w tak surowej formie jak to zrobiła autorka. Mimo tytułu, pozorującego całość, była to rewja ze złą konferansjerką. Powstają też niekiedy komiczne sytuacje przez nieporadność i nieumiejętność obejścia się z materjałem. A śmiesznie też brzmią w autentyzmie, (którego mnie nie sądzić) takie operetkowe wstawki „na stronie" — „jak to na karaimskiem weselu bywa", albo „karaimskim zwyczajem".

— —

Słuchowisko p. Grzybowskiej „Skrzydła" jest trochę zbyt proste i naiwne. Już w ekspozycji dramatu nietrudno się domyśleć na jaki kompleks cierpi bohaterka. Ale tu autorka przeprowadziła to w sposób dość interesujący. Tam jednak gdzie chce pogłębić stronę psychologiczną wpada w nastrój histerji. I to zresztą jest również ogromnie kobiece.

Głosy były dobrze dobrane, zwłaszcza głos bohaterki, który swem niskiem brzmieniem, narzucał się niewyżytemi uczuciami. Reżyserja dobra. Warto podkreślić jeden radjowo udany chwyt: oto gdy zamiast wywiadu zapowiedzianego nadają muzykę z płyt (drobna złośliwość) — dźwięki muzyki przepływają ze studja na głośnik. Jest to udany sposób łączenia scen w ściśle radjowem tworzywie.

Stopniując powoli dochodzimy do ostatniej audycji dla wszychkich p. t. „Coraz wyżej". Jest to ostatni punkt programu. Nie rozumiem potrzeby ani celu tego tematu i nie był on zresztą zakreślony. A może to kwestja nożyc, czy skróconego czasu audycji? Bo to cośmy słyszeli zakrawało na wstęp zaledwie.

Poza porankiem symfonicznym, który również należy do tych spod znaku optymizmu: dzielna postawa dyrygenta Lewickiego, który wykazał duże zdolności, doskonały solista — Szpinalski i bardzo kulturalnie dobrany program (recenzję zamieszczamy na innem miejscu) — usłyszeliśmy koncert na obój z fortepianem. Jest to bezwzględnie zajmujące i dość rzadko prezentowane przed mikrofonem. Wykonawcami byli Brajtman i Chones.

Z drugiej strony jest zupełnie pesymistyczny objaw. Przyjechał Furtwaengler i „odkrył" nam „Euryante" Webera. Bez żartów odkrył i od jego przybycia (około miesiąca) gra się to przez radjo bez przerwy, cztery czy pięć razy. Prawo serji; powtarza się historja z Mozartowską serenadą „Eine kleine Nachtmusik". Ale pocieszmy się przytem, po szeregu takich odkryć ustaną utyskiwania na proces nasycenia w programie muzycznym.

Riky.

KONKURS

na ustalenie miejsca pod pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Społeczeństwo wileńskie pragnie uwiecznić pamięć największego ze swych współobywateli, Wskrzesiciela Rzeczypospolitej Polskiej MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO. W Wilnie, w Jego „milem mieście", wzniesie pomnik Jego czci poświęcony. Tu, gdzie spędził młode lata i raz po raz przyjeżdżał w latach ostatnich, stanie pomnik, który będzie utrwalonym nazawsze wyrazem serdecznego związku Wodza Narodu z Jego rodzinnem miastem.

Komitet Obywatelski uwiecznienia pamięci MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO w Wilnie pragnąc zrealizować swe zamierzenia artystyczne odpowiednio do wielkości zagadnienia — postanowił uzyskać projekt pomnika drogą konkursu nieograniczonego i konkurs ten prowadzić przez dwa etapy.

Za etap pierwszy Komitet uważa wybór odpowiedniego miejsca w Wilnie godnego dla wzniesienia pomnika MARSZAŁKA.

Etapem następnym będzie uzyskanie projektu pomnika na ściśle określonem miejscu i w granicach finansowych możliwych do zrealizowania.

Warunki konkursu

Chcąc dać możność artystom plastykom swobodnego wypowiedzenia się jak co do wyboru miejsca koncepcji, tak i co do charakteru pomnika, Komitet ogłasza niniejszem konkurs nieograniczony dla artystów plastyków, obywateli Rzeczypospolitej Polskiej i dla artystów Polaków, obywateli państw obcych — NA WYBÓR NAODPOWIEDNIEJSZEGO MIEJSCA DLA WZNIESIENIA POMNIKA MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W OBRĘBIE MIASTA WILNA.

Przy ustaleniu miejsca pod pomnik artyści winni brać pod uwagę momenty historyczne, tradycyjne i uczuciowe, a następnie ogólny charakter zabudowy miasta Wilna, jego pomniki architektoniczne i sieć komunikacyjną.

Pomnik winien być usytuowany na odpowiedniem tle i w odpowiedniem otoczeniu, istniejącem lub zaprojektowanem, oraz musi posiadać łatwy dostęp ze śródmieścia, dogodne i wystarczające miejsce dla skupienia pochodów i tłumów w dniach uroczystych.

Pomnik i plac z otoczeniem winne jako całość wnieść do miasta wybitny akcent plastyczny, który spowodowałby dalszą przebudowę otaczającej dzielnicy.

Pomysły usytuowania pomnika winny być przedstawione graficznie i poparte uzasadnionym opisem.

Od biorących udział w konkursie wymagane są następujące prace:

1. Plan sytuacyjny pomnika z placem i otoczeniem (zależnie od wielkości przeznaczonego placu w skali 1:1000, lub 1:500, lub większej).

2. Widok izometryczny lub perspektywiczny w dowolnej skali, przedstawiający w ogólnych bryłach pomnik wraz z otoczeniem.

3. Opis uzasadniający ogólną koncepcję.

Nagród pieniężnych w tym konkursie na ustalenie miejsca pomnika Komitet nie przewiduje. Natomiast nagrody pieniężne będą wyznaczone w drugim etapie na projekt pomnika.

Spośród nadesłanych prac Sąd Konkursowy odznaczy zaszczytnie trzy prace; nazwiska autorów będą podane do publicznej wiadomości oraz prace rysunkowe będą reprodukowane.

Komitetowi Budowy Pomnika przysługuje prawo nabycia odznaczonych prac.

Na podstawie wyróżnionych zaszczytnie prac Prezydjum Komitetu ustali ostatecznie miejsce i ogólną koncepcję pomnika i ogłosi drugi konkurs.

Termin nadsyłania konkursowych prac wyznacza się na godzinę 14-tą w dniu 1 czerwca 1936 r.

Miejsce składania prac: Sekcja uwiecznienia pamięci Komitetu Obywatelskiego (Sekretarjat Uniwersytetu Stefana Batorego; Uniwersytecka 3, pierwsze piętro).

Komitet ułatwi stającym do konkursu nabycie fragmentów planów miasta Wilna.

W każdem opakowaniu może znajdować się tylko jeden projekt i jedna koperta zapieczętowana z nazwiskiem i adresem autora. Każdy projekt otrzyma numer porządkowy zgłoszenia; numer ten będzie zarazem godłem projektu.

Komunikaty konkursowe ukazywać się będą w wileńskiej prasie codziennej.

Sąd konkursowy

Sąd Konkursowy stanowi Prezydjum Komitetu Obywatelskiego uwiecznienia pamięci MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO oraz pp. prof. Politechniki Warszawskiej Inż. Tadeusz Tołwiński, Dziekan Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. Prof. L. Śleńdziński, Konserwator Wojewódzki Dr. Ksawery Piwocki, Prezes Oddziału Wileńskiego S. A. R. P. Prof. U. S. B. Inż. Architekt Ludwik Sokołowski, Architekt miejski wiceprezes Oddz. Wil. S. A. R. P. Inż. Architekt Stefan Narębski oraz Ks. Dr. Piotr Śledziewski.

Wilno, dnia 12 stycznia 1936 r.

Prezydjum Komitetu Obywatelskiego uwiecznienia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego

Sobór staroobrzędowców

Wczoraj 17 b. m. w świątyni staroobrzędowej na Nowym Świecie odbyło się uroczyste otwarcie III ogólnopolskiego Soboru staroobrzędowców.

Sobór zwołany jest dla wysłuchania sprawozdania ustępującej Rady Naczelnej oraz powołania nowej na okres pięcioletni.

Na otwarciu soboru był obecny wojewoda Ludwik Bociański, powitany przez prezydjum soboru w osobach prezesa Arsenjusza Pimonowa i wice-prezesa posła Borysa Pimonowa, którzy złożyli na ręce p. Wojewody podziękowania dla rządu za opiekę okazywaną kościołowi staroobrzędowemu.

Przed rozpoczęciem obrad zebrani na soborze uczcili pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego przez powstanie i chwilę ciszy.

Wojewoda Bociański, witając Sobór i życząc mu pomyślnych obrad wygłosił następujące przemówienie:

„Panie prezesie, przewielebni duchowni, panowie!

Po raz trzeci zbieracie się w Polsce Niepodległej na Soborze swego Kościoła — duchownych i wiernych — tej starej instytucji naczelnej waszego wyznania, by radzić nad sprawami religijnemi ku pożytkowi Kościoła i Państwa, którego od lat blisko paruset jesteście obywatelami.

Kiedy witam was tu zebranych na Soborze ogólnopolskim Kościoła Staroobrzędowego, nie mogę pominąć milczeniem faktu, że ukoronowaniem pięknych tradycyj przyjęcia was, prześladowanych w waszej dawnej ojczyźnie, przez Rzeczypospolitą Polską i waszego lojalnego ustosunkowania się do wskrzeszonego państwa polskiego — było wydanie dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z roku 1928 o stosunku Rzeczypospolitej do Kościoła Staroobrzędowego, nie posiadającego hierarchji, i uznanie przez rząd waszego statutu wewnętrznego, którym się rządzicie w swojem życiu religijnem i duchownem.

Wierzę, że dalsze poczynania wasze, i jako Kościoła w całości, i jako poszczególnych wiernych wyznania staroobrzędowego, cechować będzie ten sam duch obywatelski i państwowy który każe wszystkim nam, w chwili przezwyciężania znacznych trudności gospodarczych przez państwo, zjednoczyć się we wspólnym wysiłku dla lepszej przeszłości naszej ojczyzny

Rola Kościoła, jako duchowego kierownika życia współwyznawców, jest nader doniosła i wdzięczna. Niechże myśl o pomyślnym rozwoju waszego Kościoła ku pożytkowi państwa i wiernych przyświeca obradom trzeciego ogólnopolskiego Soboru Staroobrzędowego, odbywającego się w Wilnie — metropolji waszego wyznania".

Obrady Soboru potrwają 2 dni. **(B)**

Wieści i obrazki z kraju

Wilejka powiatowa

— **DOROCZNA ZABAWA** powiatowego komitetu WF. i PW. odbędzie się w nowym gmachu Wydziału Powiatowego. Protektorat nad zabawą objął starosta powiatowy inż. Henszel s ppłk. dypl. Gaładyk. Pracami przygotowawczemi jest objęty cały powiat. Przygotowuje się obfity bufet składkowy, który powstanie z ofiarności pań powiatu wilejskiego. Przygrywać będzie pierwszorzędna orkiestra jazzbandowa z 86 p. p. Spodziewany jest przyjazd bardzo licznych gości z całego powiatu. Całkowity dochód z imprezy przeznacza się na cele wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży. Należy nadmienić, iż w roku ubiegłym dochód z tej zabawy przekroczył 1000 zł. i wydatnie zasilił kasę na cele PW. i WF.

W. R.

— **ZEBRANIE MLECZARSKIE W ŻODZISZKACH** odbyło się w dniu 11 lutego z inicjatywy Izby Rolniczej i Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo — Gospodarczych. W zebraniu wzięli udział członkowie zarządów i rad następujących mleczarń: Tupalszczyzna. Niestaniszki, Spiahlica i Daniuszewo. Celem zebrania było omówienie projektu skomasowania spółdzielni w wyżej wymienionych miejscowościach i budowy mleczarni okręgowej w Żodziszkach.

Jako goście przybyli: pp. starosta Henszel, agronom pow. Doboszyński, agronom rejonowy Postępski, przedstawiciel Izby Rolniczej Poniatowski, Centralnej Kasy dyr. Barański, Związku Rewizyjnego dyr. Huszcza i p. Recmanik.

W rzeczowej i długiej dyskusji uwypuklono potrzebę komasacji wyżej wymienionych mleczarń. Co do proponowanej przez Bank Rolny pożyczki na budowę nowego budynku, wyrażono zdanie, by wszystko robić własnemi siłami i nie zaciągać żadnych zobowiązań.

Przy ustaleniu punktu na mleczarnię okręgową postanowiono wziąć pod uwagę, czy w danej miejscowości znajdą się oddani i odpowiednio przygotowani do prowadzenia tej instytucji ludzie. Żadnych decyzyj ostatecznych nie powzięto, wybrano jednak komisję w składzie 6 osób: pp. Niewiarowicza, Żyłki, Janowskiego, Dąbrowskiego, Łastowskiego i Kępińskiego. która ma omówić warunki komasacji mleczarń i dokonać wyboru punktu, w którym ma powstać mleczarnia okręgowa.

W. R.

Zalesie
pow. mołodeczański

— **SPÓŁDZIELNIA UCZNIOWSKA „PŁOMYK"** przy 5 klas. Publicznej Szkole Powszechnej w Zalesiu, gminy bienickiej, powiatu mołodeczańskiego, poczta Zalesie k. Smorgoń.

Spółdzielnia nasza powstała w 1930 r. Udziałowców było 22, udziałów na sumę 31 zł. 30 gr. Oprócz uczniów, członkami Spółdzielni zostali też nauczyciele naszej szkoły. Spółdzielnia powstała w celu zaopatrywania uczniów i nauczycielstwo naszej szkoły w materjały piśmienne tanie, a dobre, gdyż w Zalesiu jest tylko jeden sklep spożywczy, a najbliższe większe miasteczko Smorgonie jest oddalone o 10 km. Od chwili założenia Spółdzielni uczniowie i nauczycielstwo zaopatrują się w materjały piśmienne wyłącznie prawie w Spółdzielni i dla tego z końcem każdego roku szkolnego mamy poważne, jak na naszą Spółdzielnię dochody. Z dochodów Spółdzielni dostarczamy, na podstawie uchwały walnego zgromadzenia członków, materjałów do introligatorni szkolnej na naprawę książek z bibljoteki szkolnej. Oprócz tego w bieżącym roku szkolnym, również z dochodów Spółdzielni, przeznaczyliśmy 35 zł. na kupno przyrządów do nauki o przyrodzie, 15 zł. na kupno maszynki do strzyżenia włosów dzieciom szkolnym, 15 zł. na kupno piłki siatkówki i siatki, oraz 5 zł. na zeszyty najbiedniejszym dzieciom naszej szkoły. Razem 70 zł. Zaprenumerowaliśmy też w ostatnich dniach miesięcznik „Młody Spółdzielca", w celu propagandy idei spółdzielczości. Oprócz tych wydatków ogólna wartość spółdzielni t. j. towar i w gotówce wynosi obecnie 242 zł. 42 gr.

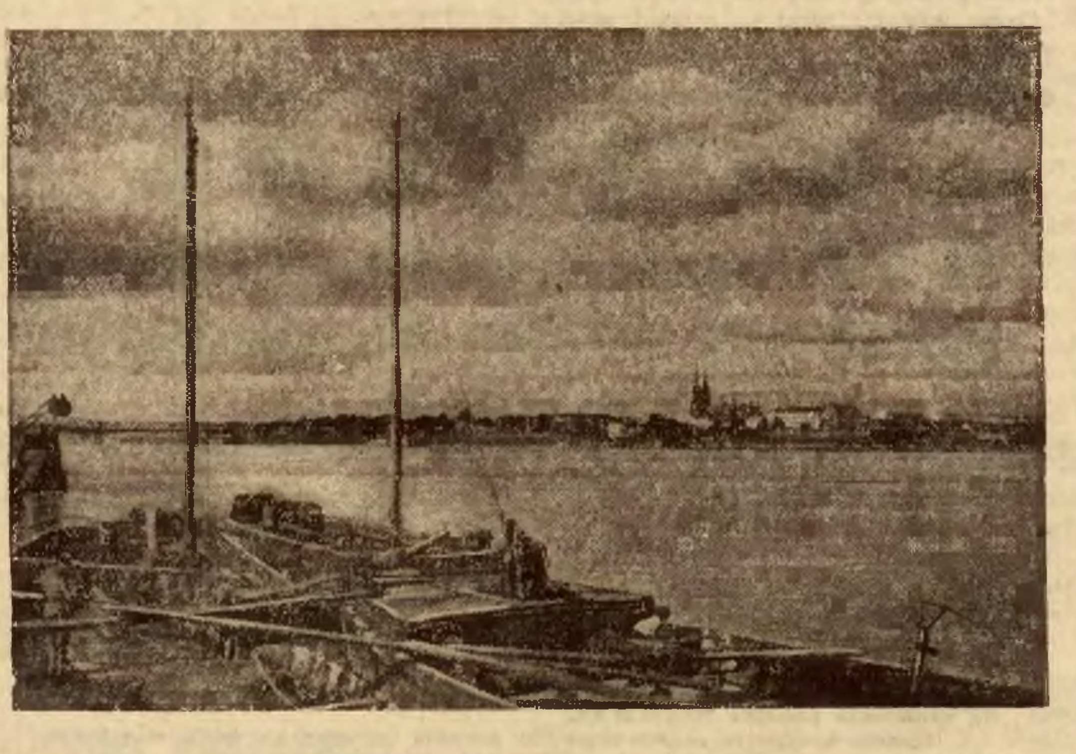
Z. P.
Opiekunka Spółdz.

Postawy

— **CZY ODBYWA SIĘ CHOĆ JEDNO WESELE NA WSI BEZ ROZLEWU KRWI?** W dn. 11 bm. około godz. 22 na zabawie weselnej we wsi Struki, gm. wołkołackiej, na tle porachunków osobistych pomiędzy młodzieżą powstała bójka. W czasie tej bójki doznali c. uszkodzenia ciała Andrzej, Stanisław i Józef Swarcewiczowie, m-cy wsi Janczuki, gm. wołkołackiej, których umieszczono w szpitalu w Głębokiem. Podejrzani o pobicie są Józef Litwin (w. Struki), Antoni Jankowicz (w. Struki), Alfons Podrez (kol. Zawlicze) i Albert Kurcewicz (w. Maciejki).

— **KRADZIEŻ W GM. MIADZIOLSKIEJ.** W nocy z 13 na 14 bm. nieujawnieni narazie sprawcy dostali się do lokalu Zarządu Gminy w Miadziole, gdzie z zamkniętego biurka zabrali 3 zł. 86 gr. oraz nieudolnie usiłowali dostać się do kasy ogniotrwałej. W lokalu gminy mieści się świetlica, gdzie wieczorem 13 bm. przebywała młodzież i opuściła ten lokal około godziny 22, pozostawiając drzwi niezamknięte. Drzwi te zostały zamknięte przez stróża prawdopodobnie po upływie pół godziny. W tym czasie do lokalu dostał się sprawca, który po zamknięciu drzwi wydostał się stamtąd przez wyjęte okno.

Wisła pod Warszawą



Widok, ze Starego miasta na Wisłę i Pragę z kośc. św. Florjana.

Brasław

— **REKRUTACJA ROBOTNIKÓW DO ŁOTWY.** W związku z podpisaniem umowy emigracyjnej z Łotwą oraz zbliżającym się okresem rekrutacji robotników do Łotwy starosta powiatowy brasławski wydał zarządzenie gminom, by natychmiast przystąpiły do sporządzenia wykazów osób, pragnących wyjechać na roboty sezonowe.

Pierwszeństwo będą mieli ci robotnicy i robotnice, którzy już pracowali na Łotwie oraz bardzo biedni, nie mogący znaleźć pracy w kraju.

— **ZNOWU ŚMIERTELNE STRZAŁY NA WESELU.** W kol. Grejtuniszki, gm. dryświackiej, w dniu 12 bm. około godz. 2 w nocy, w czasie odbywającego się wesela, nieznany sprawca strzelił kilkakrotnie na wiwat najprawdopodobniej z obciętego karabinu. Jednym z tych strzałów został zabity na miejscu Józef Serewicz, m-c kol. Zwirble, gm. dryświackiej. Sprawcy zabójstwa narazie nie ujawniono, jak również nie znaleziono narzędzia zbrodni.

Grodno

— **WYRODNA CÓRKA.** W ostatnich dniach została aresztowana za akcję wywrotową Cyla Trop - Kryńska, młodziutka córka prezesa Wyznaniowej Gminy Żydowskiej w Grodnie. Przy aresztowanej znaleziono kompromitujące ją dokumenty, świadczące o działalności komunistycznej.

Na wieść o aresztowaniu córki prezes Gminy p. Trop-Kryński, pod wpływem zdenerwowania i ogólnego rozstroju nerwowego targnął się na życie, lecz został uratowany.

Sprawa ta poruszyła całe Grodno. W sferach samorządowych m. Grodna omawiana jest ewentualność ustąpienia przez prezesa Trop-Kryńskiego z Rady Miejskiej (do której wszedł, jako wybrany przez żydowską ludność przedmieścia Grodna) i ze stanowiska prezesa Wyznaniowej Gminy Żydowskiej w Grodnie.

— **ZGON OFIARY ANTAGONIZMÓW NARODOWOŚCIOWYCH.** Jak donosi PAT. w szpitalu w Grodnie zmarł Józef Sejwo, inwalida z czasów wojny, pochodzący ze wsi Szeszupka, gm. pawłowskiej, pow. suwalskiego, pobity na tle zajść narodowościowych w Jeleniewie, pow. suwalskiego. Pogrzeb odbył się spokojnie bez żadnych demonstracyj ze strony narodowców.

HALINA KOROLCÓWNA. 3

Na szerokiej drodze

Portant la plaque nationale W. 19484 (PII).

Słonie, kobiety, bogi... zresztą czego tam niema, a nieraz co jest, trudno wypatrzeć w zbladłych konturach i barwach. Jednak prześliczne, pociągające i uwodzące.

Można w mrocznym kącie przesiedzieć godzinę, wpatrując się w finezję rysunku, barwę wyrazu.

Większe świątynie wsparte na cokołach rzeźbionych kolumn. Kształt mają przeważnie prostokątny w głąb.

Wędrujemy gankiem w górę i w dół od jednej do drugiej, popijając wewnętrzną wodę z pieczar skalnych. Wchłaniamy w siebie chłód i piękno sztuki, trochę skażone błękitnemi przepisami dla turystów i numerami na murach, gdzie wśród rzeźb na jednolitem szarem, lub rudem tle, wybita w skale szczerba lśni jaskrawą zielenią malachitu.

Między świątyniami małe pieczary. Pewnie ongiś cele mnichów. Nieraz połączone otworem okienka ze sobą.

Senna cisza. W pierwszej świątyni pracuje malarz. Lustra rzucają blaski słońca z zewnątrz na białe ekrany, a na stalugach ożywa spłowiały fresk, z bezprzykładną ekspresją wyrazu i barw perskich malowideł.

Malarz jest w średnim wieku. Kto, co, — nie wiemy. Samochód czeka na majdanie. W świątyni otacza go parę uczniów i służba. Zwracamy się z zapytaniem — o reprodukcję fresków i jeszcze jakąś informację.

Od słowa do słowa, wywiązała się konwersacja, z której on dowiedział się, kto my jesteśmy, skąd i dokąd jedziemy. A my, że pan Syed Achmed jest konserwatorem fresków Ajanty i z ramienia nababa Hyderabadu mieszka tutaj w sąsiednim gasthausie księstwa.

Zaprasza nas na herbatę. Jedziemy do białego bungalow w stylu pałacowym. Kart pocztowych nie było. Właśnie zostały wyczerpane. Ale umyliśmy się. Wypiliśmy herbatę na tarasie, siedząc w wygodnych fotelach. i obejrzałam ślicznego chłopca z oczami. jak dak tyle.

W białych obcisłych spodniach, w złotych pantoflach o długim zakręconym nosku, w surducie zapiętym na złote guzy i w czerwonym fezie z czarną kitką. Był tak ładny, że aż nierealny. Chłopiec otoczył mnie welonem powłóczystego spojrzenia i znikł w głębi domu.

Pijemy herbatę we trójkę. Dowiaduję się, przeglądając wspaniałe albumy reprodukcji fresków Ajanta, że nasz nowy znajomy pochodzi z Sistan w Persji. Że dwadzieścia pięć lat pracuje nad konserwacją świątyni, robi kopje do pałacu księcia w Hyderabadzie. Pracował już we wszystkich świątyniach i zabytkach Afganistanu i Indji.

W przyszłym roku wybiera się do Japonji. Jego, fach i zamiłowanie, a trzeba do tego dodać — wybitny talent.

Jak wszystkie miłe chwile i ta przeszła. Ruszamy dalej.

Droga fatalna. Motor podskakuje po wybojach. Stach na Siodełku. Telepię się w wózku, wciąż zapadając w sen. Głowa bije z jednej strony o karabin, z drugiej o lampkę na wachlarzu.

Co jakiś czas budzę się nagle przerażona. Za chwilę to samo.

Tory kolejowe. Straszliwie dużo torów. Światła. Huk pociągów. Zapach węgla. Jalgaon. Skręcamy na Erandol i gdzieś w polu, nad malarycznem błotkiem, rozbijamy namiot.

Żaby skrzeczą pod mostem. Kąpię się w zielonej pleśni, otoczona chmurą komarów. Spać się tak chce, że jedzenie przez gardło nie lezie. Puszka z mięsem otwarta. Trzeba zjeść bo się zmarnuje.

Śpimy słodko w towarzystwie olbrzymiej tarantuli, komarów i mrówek. A rano budzimy się nie na skraju dżungli a na skraju wioski, otoczeni wiankiem gapiów. Jakże noc jest zdradliwa.

Mrówki przez noc zjadły mięso. Nie jedząc nic pakujemy szybko motor i w drogę. Właśnie na ten wołowy arrangement.

Mój chłopiec był tak zmęczony i zły, że nie dał mi nawet wykąpać się. Upał nie do zniesienia. Wreszcie główna droga i błękitna Tapti. Godzina odpoczynku. Dalej.

Dżungla. Wzgórza. Wyschłe strumienie. I kolorowy lud... Ach, piszę już w Calcutta. To jednak znaczy nie ciszę hotelu, ale nieustanny tłum gości, którzy obozują od rana do nocy na mojej głowie.

Bengali są strasznie mili, ciekawi i nie mam chwili czasu by się wyspać, lub napisać chociaż słów parę. A tak liczyłam na samotność i wypoczynek pod wachlarzem elektrycznym.

Pół godziny czasu trzeba szybko wykorzystać. Miałam spać. Po trzygodzinnej wizycie nasi przyjaciele wyszli, pozostawiając nam czas na lunch i właśnie gdy pakowałam chleb z roztopionem masłem, sama roztapiając się w parze herbaty, ktoś się dobija.

Już trzeci zrzędu reporter. Nareszcie jesteśmy oblegani przez prasę. Wczoraj musiałam sklecić długi elaborat dla prasy bengalskiej. Piszę o wszystkiem. Groch z kapustą, w hinduskim stylu. Nasza podróż. Kobieta w Polsce. Kwestja młodzieży. Nauka w szkołach, uniwersytetach. I, naturalnie, o Marszałku.

W tej tragicznej chwili, gdy przestał żyć, ożywa w najdalszych krańcach świata. I jakże wszystkich fascynuje Jego wspaniały życiorys.

Hindusi, jak dzieci, ze zdziwieniem, nabożeństwem słuchają. Ostrożnie biorą gazetę do ręki i czytają raz jeden, drugi. A jeszcze dla upewnienia pytają nas — czyż możliwe, że taki genjusz żył w Polsce, a nie w Anglji. Oni nic nie widzieli, albo zbyt mało.

Jak on stworzył Polskę. Skąd miał żołnierzy i broń. W głowach brunatnych nie mieści się pojęcie o polskiej walce o niepodległość. Oni tak nigdy nie potrafili i nie potrafią.

Trudno o bardziej kolorowy kraj, niż państwo maharadży Indore. Pas palm daktylowych. Zwrotnik Raka przechodzi sobie przez kraj, gdzie hula wiatr od pustyni, w spalonej dżungli Satpura wzgórz. Gdzie na równinie są szerokie pola i lasy. Gdzie pod krzywemi drzewami kryją się chaty z liści palmowych. Biegają langury i pawie. Kobiety mają bardziej barwne sari, jak pawie, a mężczyźni wielkie, krzywe szable w jaskrawych pluszowych pochwach i turbany wszystkich barw tęczy

(d. c. n.).

Rozwiązanie T-wa „Rytas“ i św. Kazimierza w Gierajciach

Starosta wileńsko-trocki zawiesił działalność i zarządził rozwiązanie oddziału towarzystwa litewskiego im. św. Kazimierza we wsi Gierajcie, gminy olkienickiej.. W tej samej wsi zamknięta została czytelnia litewskiego t-wa oświatowego „Rytas“ za prowadzenie antypaństwowej działalności.

Ofenzywa mrozów

Fala mrozów, jaka nawiedziła ostatnio Wilno, daje się dotkliwie odczuwać. Przedewszystkiem zanotowano

WZROST ZASŁABNIĘĆ NA GRYPĘ.

Jak obliczają. w Wilnie w ostatnim tygodniu zapadło na grypę względnie na przeziębienie zgórą 200 osób. Grypa na szczęście nie przejawia się w zbyt ostrej formie.

OGNISKA NA ULICACH MIASTA.

W różnych punktach miasta, przeważnie na skrzyżowaniach ulic, koło postojów dorożkarzy, ustawiono koszyki opałowe, przy których gromadzą się również zziębnięci przechodnie.

PĘKANIE DRUTU TELEFONICZNEGO.

Przy ul. Zawalnej około posesji nr. 31 wskutek mrozu pękł drut telefoniczny. Po stwierdzeniu uszkodzenia na miejsce wypadku wysłano techniczną drużynę ratowniczą, która uszkodzenie naprawiła.

POGOTOWIE NA STACJI POMP.

Zarząd miejski na stacji pomp ustanowił doraźne pogotowie na wypadek pęknięcia rur wodociągowych. Narazie jednak nigdzie wypadku takiego nie zanotowano.

Wyjaśnienie

W związku z naszą notatką w numerze wczorajszym p. t. „Jedna drugiej“ — dowiadujemy się, iż towar rzekomo przywłaszczony przez p. Teresę Rekść — w rzeczywistości był zajęty 14. II. rb. przez komornika i za pokwitowaniem oddany p. Rekść na przechowanie. Ponieważ nie stanowił już własności firmy. a p. Rekść była zań odpowiedzialna, przeniosła go do swego mieszkania jako pewniejszego miejsca schronienia. Rzecz zrozumiała, iż w tych warunkach nie mogła wydać towaru swej wspólniczce. (a)

Otaczaj dziecko opieką bo to przyszłość Narodu

KRONIKA

Wtorek 18 Luty

Dziś: Konstancji P., Symeona
Jutro: Konrada W., Marcelego

Wschód słońca — godz 6 m. 38
Zachód słońca — godz. 4 m. 28

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 17.II. 1936 r

Ciśnienie 764
Temp. średnia —15
Temp. najw. —12
Temp. najn. —23
Opad —
Wiatr: wschodni
Tend. bar.: spadek, potem lekki wzrost
Uwagi: pogodnie

— **Przepowiednia pogody w-g PIM. do wieczora 18 bm.:** Chmurno, mglisto i miejscami opady śnieżne.

Na zachodzie lekki, w środku umiarkowany, a na wschodzie — dość silny mróz.

Umiarkowane wiatry z południo-wschodu.

RUCH POPULACYJNY W WILNIE:

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Obarski Michał.

— **Zaślubiny:** 1) Iluszczow Józef — Trofimówna Zofja.

— **Zgony:** 1) Epelowa Dwejra, lat 66; 2) Krauczin Adam, robotnik, lat 73; 3) Nozowa Szejna — Fejga; 4) Szczybuk Rywka, lat 69; 5) Gemarska Rocha, lat 65; 6) Kuratokowska Irena, szwaczka, lat 29; 7) Fajnzylber Wolf, biuralista, lat 29.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** Dzierdziejewski Bohdan, ziemianin z maj. Sitce; Mezasargs Arwid z Rygi; Feldman Karlis z Rygi; Strus Wincenty, agronom z Garwolina; Dr. Zaunbrecher Karol z Warszawy; Peter Hugo z Warszawy.

WOJSKOWA.

— **Egzekucja podatku wojskowego.** Zarząd miasta przesłał ostatnio do władz skarbowych nową serję wniosków o egzekucję zaległych należności z tytułu podatku wojskowego.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Walne Zebranie Sprawozdawcze Koła Prawników Stud. U. S. B.** Przypomina się, że dzisiaj o godz. 19 w Sali Śniadeckich odbędzie się Walne Zebranie Sprawozdawcze ustępującego Zarządu.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **W dniu 15 bm. odbyło się doroczne zebranie delegatów kół wileńskiego obwodu miejskiego LOPP.,** na którem zarząd obwodu złożył sprawozdanie z działalności za rok ubiegły.

Ze sprawozdania wynika, że prace LOPP. w ciągu ubiegłego roku przyniosły na wszystkich odcinkach pozytywne rezultaty. Ilość członków wzrosła o blisko 1.000 osób i wynosi obecnie 12.842. Zebrani jednomyślnie uchwalili przedstawiony program prac i preliminarz budżetowy na r. 1936. W programie prac zarząd obwodu kładzie duży nacisk na rozwinięcie szerszej akcji organizacyjnej, mającej na celu zakładanie nowej sieci kół domowych LOPP. oraz doprowadzenie do tego stanu, aby członkami LOPP. były wszystkie firmy i przedsiębiorstwa w Wilnie. Ponadto na zebraniu dokonano uzupełniających wyborów, powołując na członków rowskiego.
zarządu Stanisława Wrońskiego i Feliksa Żeb

Przed zamknięciem zebrania prezes Obwodu Miejskiego starosta grodzki T. Wielowieyski zwrócił się do zebranych z gorącym apelem, aby koła LOPP. wzmogły działalność, umożliwiając przez to LOPP. osiągnięcie stojących przed nią zadań.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Odczyt redaktora Jerzego Brauna.** Staraniem grupy prenumeratorów i czytelników dwutygodnika „Zet“, poświęconego sprawom społecznym, redaktor tegoż p. Jerzy Braun wygłosi dwa odczyty na temat:

1) Problem moralności w polityce międzynarodowej; 2) Misja dziejowa Polski w Europie współczesnej.

Odczyty odbędą się w dn. 18 i 20 bm. w sali „Stowarzyszenia Techników Polskich“ — Wileńska 33 o godz. 19.

Wstęp 1 zł. na opłatę kosztów organizacyjnych. Akademicki 50 gr.

— **Na Środzie Literackiej** dnia 19 lutego p. Marja Kasprowiczowa, wdowa po znakomitym poecie, wygłosi prelekcję na temat „Ludzie wielcy i mali w życiu i w literaturze“. Odczyt ten wygłoszony niedawno w Poznaniu wywołał tam ożywioną dyskusję. Początek o godz. 20,15.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Zarząd Klubu Muzycznego powiadamia członków** i sympatyków iż kolejna audycja muzyczna odbędzie się w Wielkiem Studjo Polskiego Radja Mickiewicza 22 we środę dnia 19 lutego o godz. 19,45.

W programie Mozart, Bach, Prokofjew, Engel i inni. Wykonawcy: orkiestra kameralna klubu pod dyr. Alberta Katza, solista Sylwester Czosnowski.

Goście mile widziani.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **„Undzer Teatr“** W „undzer Teatr“ występuje Leopold Jungwirł w aktowej komedji muzycznej Libina p. t. „Rodzina Pomeranc“.

— **Walne Zgromadzenie Stow. Żydów Uczest. Walki o Niepodległość Polski.** Na walnem zgromadzeniu kombatantów Żydów wybrano, po wysłuchaniu sprawozdania z działalności poprzedniego zarządu i udzieleniu mu absolutorjum, nowe władze. Do zarządu weszli pp. Sternberg (prezes), Urman (wiceprezes) Rotsztejn (sekretarz), Zusman (skarbnik).

Przewodniczącym komisji do spraw kulturalnych został wybrany p. Pajewski, kasy pomocy p. Borer, Tow. Przyj. Kombatantów p. Szafer, sądu koleżeńskiego p. Wulc. (m)

RÓŻNE

— **50 właścicieli domów ukarano za nieregularne oczyszczanie kominów.** Starostwo Grodzkie w ciągu ub. tygodnia ukarało około 50 **właścicieli domów za nieregularne oczyszczanie kominów.**

Nawiasem należy zaznaczyć, że spowodu mroźnej pogody i intensywnego palenia w piecach niebezpieczeństwo pożarów wzrosło znacznie w związku z czem lekceważenie przepisów o oczyszczaniu kominów karane będzie z całą surowością.

— **Autobusy do Jerozolimki.** Z dn. 15 lutego 1936 roku została wznowiona komunikacja autobusowa na linji 4-ej do Jerozolimki.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

O WIELKIE HASŁA.

„Polska Zbrojna“ woła o wielkie hasła dla Polaków.

> Takiem hasłem w Rosji Sowieckiej jest idea światowego komunizmu, rozdrabniana na elementy przygotowawcze: wielki przemysł, pięciolatki i t. d.
>
> Takiem hasłem w Niemczech jest hitleryzm, rozbity na etapy: zjednoczenie ziem niemieckich, akcja rasowa i t. d.
>
> Takiem hasłem jest faszyzm — potężne i wszechwładne Włochy, do czego dążą etapami, jak wojna z Abisynją i t. p.
>
> Takiem hasłem wreszcie dla Anglji jest potęga morska imperjum.

Co przeciwstawia temu Polska? Marszałek stawiał nam przed oczy wielkie hasła. Wierzyliśmy, że prowadzi nas do wielkiej Polski. Marszałek umarł.

> A Polska stanęła na rozdrożu bez wielkiego hasła.
>
> Boć przecież obrona narodu, obrona społeczeństwa, obrona chociażby ziem naszych — tem hasłem nie jest.
>
> Nie może niem być: „niech na świecie, gdzie chce wojna, byle nasza wieś zaciszna, byle nasza wieś spokojna“ — to nie jest hasło do boju. A musi być hasło bojowe, ofensywne, bo kto się tylko broni — ten napewno przegra.
>
> O wielką wojnę ludów modlił się wieszcz narodu.
>
> O wielkie hasła dla narodu polskiego módlmy się my.

PALĄCA KONIECZNOŚĆ.

Haraczem, ściąganym z nędzarzy, nazywa **„Kurjer Poranny“** niewspółmiernie wysokie — o ile chodzi o małe należności — koszty egzekucyjne. Przeprowadzona w r. 1933 reforma była racjonalna, ale kwestji nie rozwiązała, bo:

> Instytucja komorników nawet w tej formie, w jakiej istnieje, przy kierowaniu części opłat do skarbu państwa jest w dalszym ciągu niewłaściwa i powoduje drożyznę kosztów egzekucji.
>
> Gdyby nawet przyjąć, że zarobki dzisiejsze komorników, jak oni sami twierdzą, są nikłe, że daleko odbiegły od tych „złotych czasów“, kiedy komornicy kupowali sobie domy i jeździli zagranicę dla poratowania nadwątlonych nerwów — mimo wszystko należałoby system ten zmienić.

Autor wysuwa argumenty natury moralnej: system komorników robi z urzędowania warsztacik, rodzaj przedsiębiorstwa, co mimowoli obniża powagę tego urzędnika. Pozatem system ten przynosi szkody materjalne:

> Czytaliśmy jeszcze przed kilku dniami sprawozdanie z przykrego procesu karnego, wytoczonego pewnemu komornikowi o defraudację. I cóż się okazało? Komornik ten zarabiał około czterech tysięcy miesięcznie — i starał się podać jako okoliczności łagodzące, że zmuszony był wydawać wiele, bo... kształcił syna zagranicą. Proces ten jest charakterystyczny dla opisanych wyżej stosunków i sam przez się przemawia za zmianą systemu. Świadczy bowiem, że zło trwa dalej, — świadczy pozatem, że taksy są za wysokie, skoro jeszcze w dzisiejszych czasach kryzysu i obniżania zarobków, umożliwiają ściąganie tak wysokiego haraczu z nędzarzy.
>
> Domagając się dziś obniżenia, względnie przeniesienia ciężaru kosztów sądowych z najsłabszych na silniejszych, reformy prawa ubogich, umożliwiających wszystkim dostęp do wymiaru sprawiedliwości, a nie zamykających tę drogę tym, którzy nie posiadają w danej chwili środków na opędzenie tych kosztów, musimy przedewszystkiem domagać się **zmiany nietylko taksy komorniczej, niewspółmiernie drogiej, znowu o ile chodzi o małe należności, — ale przedewszystkiem i systemu samej instytucji komorników. System ten, przyjęty jako spuścizna po zaborcach jest jednym z najgorszych, jakie mogliśmy naśladować i zmiana tego systemu jest dziś paląca koniecznością.**

erg.

Pamiętaj o funduszu Obrony Morskiej!

Pomyślna wiadomość z nad Naroczy

Jak się dowiadujemy, wczoraj doszło wreszcie do porozumienia między strajkującymi rybakami nad jeziorem Narocz a nadleśnictwem w Kobylniku. Obecnie opracowywane są szczegóły porozumienia. Prawdopodobnie w dniach najbliższych rybacy powrócą do pracy przy sieciach Dyrekcji Lasów Państwowych.

Bestjalski napad na emerytkę

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Wilnie stanął 27-letni Stanisław Kapszewicz, który w dniu 6-go grudnia ub. r. dokonał napadu rabunkowego na 61-letnią emerytowaną nauczycielkę Stefanję Dabulewiczową i ciężko ją poranił.

BAJKA OSKARŻONEGO.

Kapszewicz przed sądem do winy nie przyznał się. To było niespodzianką dla oskarżenia i dla obrony, ponieważ w śledztwie Kapszewicz, postawiony wobec swej ofiary, wyznał, że do Dabulewiczowej poszedł po pożyczkę, a gdy mu jej odmówiła, zaczął ją bić.

Przed sądem opowiadał bajki, jak to potem określił w swojem przemówieniu obrońca adw. Jankowski. Oświadczył, że mu były potrzebne pieniądze i że chciał pożyczyć je u Dabulewiczowej.

— Na co były potrzebne te pieniądze?

Kapszewicz zaczął mówić o terorze. Jacyś osobnicy teroryzowali go. Musiał więc uciekać przed nimi do Rosji sowieckiej.

— Kto oskarżonego teroryzował?

Kapszewicz spoczątku oświadczył, że na to pytanie odpowie po usunięciu publiczności z sali, bo to co ma powiedzieć jest tajemnicą; jednakże po naradzie z obrońcą cofnął zastrzeżenie. Opowiadał, że należał kiedyś do partji komunistycznej. Tak się złożyło, że policja zlikwidowała komórkę, aresztowując wszystkich jej członków z wyjątkiem jego. Ten zbieg okoliczności stał się dla niego przyczyną nieszczęścia. Komuniści posądzili go o to, że był konfidentem i wszystkich wsypał. Zaczęto go teroryzować. Już raz próbował uciec z Polski. Pracował wtedy dla wojska jako prywatny przedsiębiorca. Miał kilku robotników. Przywłaszczył ich pieniądze. Został oskarżony o przywłaszczenie i nie wie dlaczego sąd grodzki uniewinnił go. Do Dabulewiczowej poszedł, aby prosić ją o pożyczkę. Nie wie jak się stało, że ujął ją wpół i razem upadli. Widocznie był tam przedtem jakiś bandyta i pobił ją...

W zeznaniu tem widać wpływ osób trzecich. Prawdopodobnie Kapszewicz uległ namowom współwięźniów i niespodziewanie zaprzeczył swoim zeznaniom poprzednim.

PRZED ZBRODNIĄ.

W świetle zeznań poszkodowanej i świadków sprawa przedstawia się następująco.

P. Dabulewiczowa znała Kapszewicza. Przychodził nieraz do siostry swej Genowefy, która usługiwała w domu państwa D., i pomagał nosić jej węgiel z piwnicy na strych, skąd potem brano ten węgiel do mieszkania. Państwo D. mieszkali bowiem na trzeciem piętrze.

Kapszewicz od dłuższego czasu pozostawał bez pracy. Chlebodawczyni jego siostry wiedziała o tem i próbowała znaleźć mu jakieś zajęcie. Pani Dabulewiczowa wogóle wykazywała bardzo dużo życzliwości Kapszewiczowi, którego stan materjalny był bardzo ciężki.

Kapszewicz miał kochankę, w osobie pewnej robotnicy fabrycznej, wegetującej w nędzy. Przebywał nieraz u niej po parę tygodni nie pokazując się w domu. Zaglądał zaś wtedy do matki, gdy potrzebne mu były pieniądze. Ostatnio zaś pożyczył pięć złotych od p. Dabuszewiczowej. Na kilka dni przed zbrodnią Kapszewicz przebywał stale w domu. Jak mówi jego siostra był bardzo podniecony. Nie sypiał po nocach. Coś jakby dusił w sobie, z czemś walczył. Zapalał lampkę i przez długie nocne godziny czytał książkę.

BESTJALSKI NAPAD.

W dniu 6 grudnia zrana wyszedł z domu. Miał już konkretny zamiar. Po drodze znalazł nieduży kamień i schował go do kieszeni. W mieszkaniu p. D. w godzinach rannych oprócz pani domu nie bywa nikogo. Gdy p. Dabulewiczowa otworzyła mu drzwi, zapytał, czy siostra jego już przyszła. Kiedy posłyszał odpowiedź przeczącą uderzył p. D. obu rękami, a potem wyjął kamień i zaczął bić ją po głowie. P. D. krzyczała. Krzyk ten posłyszeli sąsiedzi. Pośpieszyli jej na pomoc, lecz drzwi były zamknięte. Tymczasem p. D. wyrwała kamień z ręki Kapszewicza i odrzuciła go daleko. Zbrodniarz pobiegł za nim, a wtedy p. D. doczołgała się do drzwi i otworzyła je. W drzwiach otwartych stanęły przeważnie sąsiadki, patrząc na słaniającą się p. D., która potem upadła. Kapszewicz stał obok niezdecydowany. Powiedział:

— Ot ludzie, nie chcą pomóc — zdjął potem kurtkę i poszedł do kuchni, skąd wrócił z wodą.

Sąsiadki w międzyczasie pobiegły po pomoc. Kapszewicz zaś korzystając z ich nieobecności uderzył leżącą p. D. dzbanem po głowie.

INTENCJE.

Zbrodniarz podczas śledztwa spoczątku nie przyznawał się do winy. Twierdził, że wszedł do mieszkania p. D. już po napadzie, którego dokonał, jak on sądzi, jakiś rabuś. Wkrótce jednak postawiony w szpitalu przed swą ofiarą nie mógł zaprzeczyć. Przyznał się do pobicia. Zaprzeczał jednak podejrzeniu, że miał to zrobić w celach rabunkowych.

Prokurator Popow w swej mowie oskarżycielskiej dowodził, że Kapszewicz działał z chęcią zysku, bo sądził, że p. D. ma duże oszczędności. Przyszedł, aby zabić. Wiedział, że p. D. znała go dobrze. Gdyby ją zostawił przy życiu, byłaby niewygodnym dla niego świadkiem. Dlatego też szedł z zamiarem pozbawienia jej życia. To nie ulega wątpliwości. Nie dokonał tego tylko dzięki szczęśliwemu dla pani D. zbiegowi okoliczności.

Sąd uznał winę oskarżonego za udowodnioną i skazał go na 10 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat 10. **(W.)**

Teatr i Muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

Dziś, we wtorek dnia 18 lutego o godz. 8 wiecz. **„Kiedy kobieta kłamie"** — współczesna komedja węgierska w 3-ch aktach Władysława Fodora, w przekładzie Janiny Wąglowej. W roli głównej wystąpi gościnnie Zofja Barwińska. Pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru na Pohulance od godz. 5 popoł.

— **Premjera w Teatrze na Pohulance.** W końcu bieżącego tygodnia Teatr Miejski na Pohulance występuje z premjerą genjalnej komedji M. W. Gogola „Rewizor" w całkowicie nowej inscenizacji i reżyserji W. Czengerego.

— **Wileński Teatr Objazdowy** — gra dziś 18 lutego w Głębokiem: popoł. dla młodzieży sztukę J. Szaniawskiego „Most" i wieczorowem doskonałą komedję w 3-ch aktach W. Perzyńskiego „Szczęście Frania".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Ostatnie występy Elny Gistedt.** Dziś ukaże się po cenach propagandowych barwna i melodyjna op. Kalmana „Bajadera".

— **„Orfeusz w piekle".** W najbliższy piątek uroczysta premjera wspaniałego dzieła muzycznego Offenbacha „Orfeusz w piekle". W roli Eurydyki wystąpi znakomita artystka Olga Olgina, którą teatr pozyskał do tej roli.

W sobotę najbliższą „Reduta Artystyczna".

Teatr „REWJA" ul. Ostrobramska 5.

Dziś, we wtorek, 18 lutego powtórzenie premjery, p. t. „Zaloty ułańskie".

Początek przedstawień o godz. 6 min. 45 i 9 min. 15.

REWJA „MURZYN" — UL. LUDWISARSKA 4.

Dziś, we wtorek 18 lutego powtórzenie premjery w 2 częściach i 20 odsłonach p. t. „ROZFIKANA FALA". — Początek codziennie o godz. 6.30 i 9-ej wiecz. W niedziele o godz. 4, 6,30 i 9-ej wiecz. Ceny miejsc od 25 gr. — Sala dobrze ogrzana.

Zwalczaj radjopajęczarstwo

RADJO

WILNO

WTOREK, dnia 18 lutego 1936 r.

6.30: Pieśń; 6,33: Pobudka; 6,34: Gimnastyka; 6,50: Muzyka z płyt; 7,20: Dz. por.; 7,30: Muzyka z płyt; 7.50: Program dz.; 7.55: Giełda roln.; 8,00. Audycja dla szkół; 8,10—11,57: Przerwa, 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12.03: Dz. południ.; 12,15: Aud. dla szkół: „Kto z nas potrzebniejszy"; 12.30. Karol Gounod — Faust 13,25: Chwilka gosp. dom.; 13,30: Z rynku pracy; 13,35: Muzyka popularna; 14,30—15,15: Przerwa; 15.15: Odc. powieściowy; 15,25: Życie kulturalne; 15,30: Echa zza Pirenejów; 16,00: Skrzynka PKO.; 16,15. Koncert Ork. dętej Pracowników Tramwajów i Autobusów z Warsz.; 16,45: Cała Polska śpiewa; 17,00. Skarby polski, odczyt wygł. M. Limanowski prof. USB.; 17.15: Słowik niemiecki; 17,50: Encyklopedja mówiona; 18,00: Recital fortepjanowy Viktora Schielera: 18,30: Literatura i nauka o literaturze, wygł. prof. M. Kridl; 18,45: Program na środę; 18.55. Z muzyki francuskiej; 19,10: Odwaga cywilna, djalog w oprac. Tadeusza Byrskiego i Czesława Miłosza; 19,25: Koncert reklamowy; 19,30: Transm. z Garmisch-Partenkirchen; 20,00: Koncert symfoniczny; W przerwie Dziennik wiecz.; Obrazki z Polski; 22,30: Aktualny odczyt gospodarczy: 22,45: Stanisław August Poniatowski w Wilnie, odczyt wygł. P. Szacki; 23,00: Kom. met. 23,05—23.30: M. tan.

ŚRODA, dnia 18 lutego 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka; 6.34: Gimnastyka; 6.50: Muzyka z płyt; 7.20: Dziennik por.; 7.30: Muzyka z płyt; 7.50: Program dzien.; 7.55: Giełda roln.; 8.00: Audycja dla szkół: 8.10: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik południ.; 12.15: Dom nad jeziorem; 12.30: Koncert ork. Tadeusza Seredyńskiego; 13.25: Chwilka gospodarstwa dom.; 13.30: Muzyka popularna; 14.30: Przerwa; 15.15: Odcinek powieściowy; 15.25: Życie kulturalne; 15.30: Wesołe piosenki obce; 16.00: Opowieści Rudyarda Kiplinga, audycja dla dzieci; 16.20: Pieśni ludowe różnych narodów; 16.45: Rozmowa muzyka ze słuchaczem Radja; 17.00: Dyskutujmy; 17.20: Muzyka salonowa; 17,50: Pogadanka gospodarcza; 18.00: Karol Szymanowski: Sonata skrzypcowa; 18.30: Program na czwartek; 18.40: Pieśni murzynów amerykańskich; 19.00: O mniej znanych roślinach pastewnych, wygł. red. Romuald Węckowicz; 19.10: Listy radjosłuchaczy omówi Tadeusz Łopalewski; 19.20: Chwilka społeczna; 19.25: Koncert reklamowy; 19.31: Reklama ogólnopolska, 19.35: Międzynarodowe zawody saneczkowe z Garmisch Partenkirchen, 19,50. Pogadanka aktualna; 20,00: Audycja wileńskiego Klubu Muzycznego; 20.45: Dziennik wieczorny; 20.55: 25 audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina; 21.35: U laureatów literackich 1935-36 roku; 21.50: Pogadanka gospodarcza; 22.23: Hans Bund i jego orkiestra. 23.00: Kom. met.; 23.05: Muzyka taneczna.

Na wileńskim bruku

W SPRAWIE DOZORCZYNI DOMU PRZY UL. LWOWSKIEJ 26.

W związku z notatką umieszczoną w „Kurjerze" z dnia 17 lutego r. b. p. t. „Sprawki rządcy domu" otrzymaliśmy list z następującemi wyjaśnieniami:

„Nieprawdą jest, że jakoby wszedłem w porozumienie „że znanym awanturnikiem Józefem Kochańskiem" i że coś mu zapłaciłem aby wymusił od Piaseckiej pokwitowanie z odbioru 200 zł.

Natomiast prawdą jest, że zgłosił się do mnie jakiś osobnik, nieznany mi całkiem, który podając się za członka Zw. Dozorców zaofiarowal swe usługi celem polubownego załatwienia zatargu z Piasecką. Osobnik ten przyniósł ze sobą pokwitowanie wystawione przez Piasecką na 200 zł. wraz z zrzeczeniem się wszelkich pretensyj i chciał mi je wręczyć. Pokwitowania tego jednak nie przyjąłem i pieniędzy żadnych nie wypłaciłem, gdyż jak wyjaśniłem temu osobnikowi, Piaseckiej nic się nie należy. Podczas tej rozmowy był również obecny współwłaściciel domu p. W. Stelmaszewicz.

Nadmieniam, że osobą nieproszonego pośrednika zajęły się już władze śledcze.

Jan Józefowicz.

ODEZWA DO ZŁODZIEI.

We wczorajszem wydaniu wileńskich pism żydowskich ukazał się list otwarty tej treści:

„Szanowni panowie złodzieje! Od 20 lat jestem telepatą, nigdy jednak przez ten czas nie wyrządziłem wam krzywdy. Obecnie wzywam was do zwrócenia rzeczy, skradzionych u rabina Kabana. Jeśli się nie zgłosicie — wykryję sprawców kradzieży przy pomocy środków telepatycznych, a wtedy — biada wam! Sądzę jednak, że do tej ostateczności nie dojdzie".

List podpisał profesor telepatji Messing. (a)

ZAMACH SAMOBÓJCZY W KLASZTORZE PRAWOSŁAWNYM.

Wczoraj pogotowie ratunkowe zostało wezwane do klasztoru prawosławnego św. Ducha. Po przybyciu na miejsce lekarz pogotowia stwierdził, że zatruła się nieznaną trucizną zakonnica Darja Ziabrowa. Odwieziono ją w stanie ciężkim do szpitala św. Jakóba. (a).

ZAGADKOWY ZGON.

Wczoraj wśród zagadkowych okoliczności zmarł komendant posterunku w Bołtupiu, Stanisław Juszczak. Zupełnie zdrów, nagle poczuł gwałtowne boleści. Odwieziono go niezwłocznie do szpitala św. Jakóba, gdzie wkrótce zmarł.

PECHOWY SPORTOWIEC.

Aleksander Piotrawicz (Ponarska 4), zjeżdżając na nartach ze wzgórz belmonckich, upadł i złamał sobie obojczyk. Odwieziono do szpitala Żydowskiego. (a).

NIE POZWALAĆ MAŁYM JEŹDZIĆ KONNO.

12-letni Andrzej Szczerbuła (Raduńska 63) jechał oklep na koniu. Koń raptem rzucił się w stronę i Szczerbuła spadł na ziemię, a nadomiar złego koń kopnął go kopytem, raniąc czoło. Malca opatrzyło pogotowie i zostawiło w domu. (a).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppoł. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 60.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.